Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w ekspedycji mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Nr 31 | Toruń - Poznań, sobota 12 marca 1927 | Rok 5

Przed przesileniem.

(Drożyzna i bezrobocie wzrastają. — Kryzys w przemyśle włókienniczym i węglowym. — O współpracę rządu ze sferami gospodarczemi. — Niebezpieczeństwo).

Rzekomo jednolity mur naszego ustroju gospodarczego miejscami zaczyna się wyraźnie zarysowywać, a szczeliny i pęknięcia te trzeźwego i bezstronnego obserwatora niepokoić muszą.

W czasach ostatnich spotkaliśmy się ze zwiększeniem kosztów socjalnych tudzież z nowemi obciążeniami na rzecz skarbu państwa. W największych centrach przemysłowych Polski fala drożyzny z miesiąca na miesiąc wzrastała, a jeżeli się cofała, to bardzo nieznacznie.

W styczniu np. koszty utrzymania w stosunku do grudnia (według obliczeń komisyj lokalnych) w Warszawie procentowo wzrosły z +1,0 na +2,0, w Katowicach z +0,9 na 1,4, w Łodzi spadły od +0,7 zaledwie do 0.65, a w Sosnowcu +1,4 do +0,4. Zjawiska te nie mogły nie wpłynąć ujemnie na ogólną konjunkturę przemysłową. W ciągu szeregu miesięcy nastąpiło zmniejszenie natężenia pracy w poszczególnych warsztatach, produkcja zmalała.

Liczba bezrobotnych, najlepszy sprawdzian sytuacji gospodarczej zwiększała się i zwiększa stale. Gdy w listopadzie r. zeszłego wynosiła 196.550 osób, w grudniu — 200.570, to w styczniu rb. sięgała wysokości 236.060, a w drugiej dekadzie lutego doszła do około 255.302 osób. W tych warunkach przemysł nie jest pochopny do uwzględniania żądań robotniczych, skłania się do zajęcia stanowiska negatywnego wobec wysuwanych przez związki zawodowe postulatów podwyżki płac. Związki reagują strajkiem. I oto dziś 200.000 robotników porzuca pracę, zakłady włókiennicze stają, praca zamiera.

Zapytajmy jednak w jakiej sytuacji gospodarczej znajduje się państwo? Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w d. 26 lutego scharakteryzował w dyskusji nasz handel zagraniczny w sposób rzeczowy i otwarty, mówiąc, że nie należy przeceniać znaczenia wielkich nadwyżek, jakie zostały osiągnięte w roku ubiegłym, gdyż były one wyrazem nie rozwoju eksportu, ale zduszenia przywozu, czyli hamowania życia gospodarczego.

Musimy sobie powiedzieć bez ogródek, że większość naszych „nadziei" eksportowych opieraliśmy dotychczas na węglu. Wszelkie ostrzeżenia prasy „nie-majowej" na temat, że nadzieje te po likwidacji strajku angielskiego nie mają absolutnie żadnych podstaw, były przysłowiowym grochem, rzucanym o ścianę. Zaprzeczono im niejako w sposób oficjalny broszurą, dotyczącą produkcji węgla polskiego i jego eksportu, opracowaną przez tenże wspomniany Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, a rokującą i przemysłowi węglowemu i wywozowi czarnego diamentu polskiego piękną przyszłość.

Nie dłużej, niż w kilka tygodni po tych optymistycznych oświadczeniach stanęliśmy twarzą w twarz wobec cyfr, stwierdzających niezbicie... kryzys węglowy. Od przełomowego momentu, sierpnia ub. roku, eksport maleje stale. W listopadzie r. 1926 wynosił — 1.544.000 tonn, w grudniu 1.298.000 tonn, a w styczniu r. b. tylko 1.164.000 t. W pierwszej połowie lutego wywieźliśmy niecałe 450.000 tonn... W porównaniu z wywozem w sierpniu stanowi to zmniejszenie dwukrotne.

W dodatku nie osiągamy tak korzystnych cen, jak w czasie strajku w Anglji. Według zestawień miesięcznych wartość wywozu węglowego wynosiła w r. 1926: wrzesień — 32,6 milj. zł., październik — 27,0, listopad — 27,7, grudzień — 24,3, styczeń 1927 r. — 20,9 milj. zł. w zł. Luty da niewątpliwie wyniki gorsze jeszcze.

Do czasu nowych żniw trzeba będzie importować żyto i pszenicę.

W senackiej dyskusji budżetowej w d. 7 bm. sen. Rotenstreich oświadczył wyraźnie, że o ile nie nastąpi coś niespodziewanego, jak możliwy strajk górników w Ameryce, trudno będzie utrzymać bilans handlowy. Dotychczasowy eksport stanowi 60 procent naszego bilansu handlowego. Tracimy dzisiaj rynek po rynku na rzecz Anglji straciliśmy tak już dostawy do kolei szwedzkich i duńskich. Nasz bilans płatniczy opiera się na bilansie handlowym. Dla utrzymania aktywności bilansu płatniczego trzeba będzie miesięcznie 15 miljonów złotych w złocie nadwyżki, gdy saldo za styczeń wynosi tylko 7 milj.

Sfery rządzące powinnyby więc poza załatwianiem spraw polityki wewnętrznej, czy zewnętrznej, w lwiej części absorbującem ich uwagę, znaleźć więcej niż dotąd czasu na zatroskanie się o naszą najbliższą przyszłość gospodarczą. — Winny dalej zrealizować rzeczywistą współpracę rządu ze sferami gospodarczemi państwa, uprzytomniając sobie choćby że mamy szereg warsztatów pracy wyzyskanych tylko w niewielkiej części. Liczne przemysły nasze pracują najwięcej do 60% swej sprawności (tekstylny do maximum 80%, cukrowy — 30%).

Słowa i frazesy, choćby nie wiem jak piękne i szumne złemu nie zaradzą. Jeśliby się nawet zamknęło oczy na wymowne, a groźne cyfry, to strajk łódzki jest uderzeniem dzwonu alarmowego. Oby doszło ono do uszu właściwych i wywołało skutek odpowiedni.

Gdańsk domaga się 45.000.000 guldenów pożyczki.

Propozycja ta przekracza o 15.000.000 projekt polski.

Warszawa, (AW.)

Z Genewy donoszą, że delegacja Wolnego Miasta Gdańska przedstawiła projekt podziału pożyczki jaką Gdańsk ma uzyskać za zezwoleniem Ligi Narodów i zgodą Polski w następstwie wczorajszej swej kapitulacji. 15 milj. guldenów przeznacza się na spłatę bieżących zobowiązań, 6 milj. guld. radzie ambasadorów, 9 milj. dla komisji reparacyjnej, 8 milj. na budowę mieszkań, 2 milj. na spłaty procentu w pierwszych latach, mniejsze pozycje wynoszą również 5 milj. Razem Gdańsk domaga się pożyczki w wysokości 45 milj. guldenów, co przekracza o 15 milj. granice popieranej pożyczki przez Polskę sumy pożyczkowej.

Po spotkaniu Zaleskiego z Stresemannem.

Godzinna konferencja w cztery oczy. — P. Zaleski zadowolony.

Genewa, 10. 3. (Tel. wł.)

Wczoraj o godz. 5-tej po południu udał się p. Zaleski do hotelu Metropole, gdzie spotkał się ze Stresemannem. O godz. 6-tej zjawił się w hotelu p. Briand. Rozmowy p. Zaleskiego ze Stresemannem trwały godzinę. Odbyły one się bez udziału jakiejkolwiek osoby trzeciej. Rozmowa odbyła się w języku angielskim. Nie wziął w niej udziału, jak początkowo przypuszczano, sekretarz stanu Schubert. — Jedynie Rauscher, poseł niemiecki w Warszawie był obecny w początkach rozmowy. O godz. 6-tej p. Zaleski opuścił hotel Metropole, poczem odbyła się konferencja Stresemanna z p. Briandem.

O rozmowach tych rozesłano następujący urzędowy komunikat:

O godz. 5-tej po południu nastąpiło spotkanie ministrów Zaleskiego i Stresemanna. Rozmowa trwała przeszło godzinę, przyczem poruszone zostały niezałatwione dotychczas sprawy polsko - niemieckie ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień gospodarczych. Pod koniec konferencji ministrowie postanowili przedstawić ustalone przez nich plany gabinetom berlińskiemu i warszawskiemu do rozpatrzenia.

Wychodząc z konferencji wyraził się p. Zaleski do czekających nań dziennikarzy, że sprawy rozwijają się pomyślnie i że po zbadaniu ich przez rządy należy się liczyć ze skutecznym wynikiem rozmów.

Za kulisami.

Genewa, 10. 3. (Tel. wł.)

Przed spotkaniem p. Zaleskiego ze Stresemannem odbyła się konferencja z p. Chamberlainem. W czasie konferencji w hotelu Metropole odwiedził Briand Chamberlaina, poczem udał się do Stresemanna.

Ze strony angielskiej zaprzeczają pogłoskom, o jakimkolwiek nacisku Anglji na Niemcy w kierunku wystąpienia przeciw Rosji. Zwyczajem genewskim dyplomaci wyrażają się z wielką rezerwą o zakulisowych wypadkach, dając do zrozumienia, że wyniki rozmów mogą być zadowalające.

Skarga Volksbundu w Genewie.

Genewa, 9. 3. (PAT.)

Komitet trzech rozpatrywał materjały, dotyczące skargi Volksbundu w sprawie szkół mniejszościowych na G. Śląsku, przyczem ze strony delegacji polskiej złożono uzupełniające wyjaśnienia.

Nowe wystąpy przeciw Rosji.

Ministrowie angielscy ostro atakują politykę sowiecką.

Londyn, 9. 3. (Tel. wł.). Nie umilkło jeszcze echo ostatniej dyskusji w izbie gmin o stosunkach anglo-rosyjskich, kiedy należy zanotować dwa dalsze wystąpienia dwóch członków gabinetu angielskiego przeciw Rosji. Minister lord Birkenhead wyraził się na publicznem zebraniu o Rosji jako o kraju, nie znającym ani prawa ani wolności, w którym ani religja, ani małżeństwo nie doznaje żadnej ochrony, którego rząd jeden z najbogatszych krajów świata zamienił w jeden z najuboższych. Minister spraw wewnętrznych Johnson-Hicks oświadczył, że między wojskami angielskiemi, wyjeżdżającemi do Chin, rozdawano komunistyczne ulotki, wzywające żołnierzy do wypowiedzenia posłuszeństwa przełożonym. Jeżeli stwierdzimy łączność tej propagandy z Moskwą — wołał Hicks — powstanie położenie bardzo poważne, jeżeli uwzględnimy, że niedawno dopiero udzieliliśmy Moskwie ostrego upomnienia"

Szantaż Nadrenją.

Niemcy taranem nadreńskim zmuszają Europę do ustępstw.

Paryż, 9. 3. (Tel. wł.). Specjalny korespondent genewski „Information" uzyskał wywiady od wszystkich siedmiu ministrów spraw zagranicznych, biorących udział w obradach Rady Ligi na temat wyników sesji obecnej. Wszyscy ministrowie odpowiedzieli, że nie należy się spodziewać wielkich decyzyj i że nawet w nieurzędowych rozmowach nie będą rozpatrywane sprawy o wielkiem znaczeniu politycznem.

Jako wytrawny dziennikarz sądzi jednak korespondent „Information", że przy pełnym szacunku dla prawdomówności dyplomatów nie może wierzyć ani słowu z oświadczeń ekscelencyj. Korespondent jest przekonany, że w Genewie rozgrywa się wielka gra, której wyniki zaciężą na rozwoju całego świata. Anglja wytęża swą całą sztukę dyplomatyczną dla izolowania Rosji Wyraźne zbliżenie Anglji do Polski może bardzo skutecznie oddziałać na stosunki niemiecko-polskie. Chamberlain wie doskonale, że w polityce w stosunku do Sowietów, decydującym czynnikiem są Niemcy. Niema co prawda mowy o tem, by Niemcy zajęły wobec Moskwy stanowisko wrogie, są jednak usiłowania, mające na celu odciągnięcie Stresemanna bardziej ku stronie angielskiej.

Korespondentowi „Information" oświadczono, że pozycja Stresemanna jest doskonała. Nie mając do załatwienia żadnych aktualnych spraw Rzeszy, może za każdą pomoc dla sprawy Anglji otrzymać od niej bardzo ważne ustępstwa.

* * *

Wywody korespondenta „Information" mówią wyraźnie, w jakim kierunku mogą pójść wyniki sesji Rady Ligi. Propaganda niemiecka około konieczności opróżnienia Nadrenji ma widocznie na celu wywołać nastrój skłonny do ustępstw. Niemcom mniej się spieszy do opróżnienia Nadrenji, jak raczej do uzyskania kosztem jej poważnych ustępstw politycznych, wśród których ustępstwa na wschodzie będą prawdopodobnie pierwszorzędnej wagi dla Polski.

Bez wzorów z Thoiry.

Mniej sentymentu a więcej rzeczowości.

Genewa, 9. 3. (Tel. wł.). W tutejszym „Genevois" uchodzący za powiernika delegacji francuskiej Marcel Ray pisze, że podczas obecnej sesji Rady Ligi Narodów nie może być mowy o podjęciu w jakikolwiek sposób rozmów na sposób Thoiry. Obie strony są zgodne, że zagadnienie francusko-polskie wówczas dopiero można będzie rozpatrywać z nadzieją na dobry skutek, jeżeli Niemcy wykończą zobowiązania przejęte w układzie rozbrojeniowym

Prawie dosłownie w ten sam sposób rozpisuje się „Temps", skąd istnieje przypuszczenie, że są to do pewnego stopnia enuncjacje urzędowe. Marcel Ray wypowiada się również na łamach „Genevois" przeciw propozycji oddania sprawy górnośląskiego szkolnictwa do Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego w Hadze.

Zamach na kościół katolicki w San Francisco.

„Chicago Tribune" donosi z San Francisco, że policja tamtejsza przychwyciła dwóch osobników w chwili, gdy podkładali bombę pod kościół katolicki. Osobnicy ci na widok policji zamierzali zbiec. Gdy na wezwanie nie zatrzymali się, policja użyła broni, przyczem jeden z osobników został zabity, drugi zaś ranny.

Strajk włókienniczy rozszerza się.

Pierwsze wypadki rozruchów.

Łódź, 9. 3. (Pat.)

Sytuacja strajkowa w Łodzi w dniu dzisiejszym rano przedstawiała się następująco: w pełnym składzie pracuje w dalszym ciągu Widzewska Niciarnia, Towarzystwo akcyjne Kestenberg, oraz kilka fabryk włókienniczych w Zgierzu. Częściowo pracują zakłady Scheiblera i Grohmana (około 2.000 robotników nie przerwało pracy), dalej fabryka Ejtingenów i kilka innych. W Widzewskiej Manufakturze odbywają się od rana wiece z udziałem komitetu strajkowego. Część robotników dziś rano nie przystąpiła do pracy. W mieście panuje spokój, odbywają się tylko wiece w obrębie fabryk, których robotnicy do strajku jeszcze nie przystąpili.

Bielsko, 9. 3. (Pat.)

We wszystkich prawie fabrykach włókienniczych w Bielsku i Białej wybuchł strajk na tle ekonomicznem. Strajkuje około 8.000 robotników. W sobotę 12 bm. ma się odbyć zebranie strajkujących.

Rozpędzenie pracujących.

Warszawa, (A. W.)

W związku ze strajkiem łódzkim zaszedł incydent w fabryce F. Ramisza, gdzie robotnicy nie porzucili pracy. Do fabryki tej przybyła delegacja komitetu strajkowego, a gdy portjer i posterunkowy policji nie chcieli puścić delegacji do fabryki, zebrany na ulicy tłum siłą otworzył drzwi i wtargnął do fabryki. Na podwórzu odbył się wiec robotników, poczem robotnicy porzucili pracę.

Pożar fabryki w Ciechanowie.

Warszawa, 10. 3. (tel. wł.).

Donoszą tu z Ciechanowa, iż wybuchł tam wielki pożar w fabryce włókienniczej Putkowskiego. Pożar rozszerzył się szybko i mimo natychmiastowej akcji ratowniczej spłonęły całkowicie warsztaty tkackie, wraz z częściowo maszynami. Straty wynoszą z górą 40 tysięcy złotych. Istnieje podejrzenie, iż fabryka została podpalona.

Karabiny maszynowe w tajnych składnicach.

Wynik rewizji w Warszawskiej Spółce Myśliwskiej.

Warszawa, 10. 3. (Tel. wł.)

W dniu wczorajszym władze zarządziły szczegółową rewizję w składach broni Warsz. „Spółki Myśliwskiej", przy ul. Królewskiej 17, a to na zasadzie doniesień o nieprzestrzeganiu przez spółkę przepisów o handlu bronią.

Rewizja potwierdziła zarzuty.

W składach spółki znaleziono pewną ilość broni ciężkiej, wojskowej, której spółka handlowa nie ma prawa przechowywać.

Broń i amunicję, nielegalnie znajdującą się w składach — skonfiskowano, jednocześnie wszczęto przeciwko „Spółce Myśliwskiej" dochodzenie karne.

Rozpowszechniane pogłoski o znalezieniu w składach „Spółki Myśliwskiej" wielkiej ilości armatek, bomb i t. p. pozbawione są wszelkich podstaw.

Natomiast prawdziwemi okazały się pogłoski o znalezieniu w składnicy karabinów maszynowych, w ilości 4.

Nieszczęście Japonji.

Straszne skutki trzęsienia ziemi. — Około 5.000 ofiar. — Katastrofalne spustoszenia.

Tokjo, 9. 3. (PAT.)

Według zeznań uchodźców z Ninneyama, wszystkie domy w tem mieście zawaliły się przy pierwszem wstrząśnieniu, grzebiąc mieszkańców w ruinach. Niemal jednocześnie w całem mieście wybuchły pożary. Po upływie 30 minut drugie silne wstrząśnienie dopełniło zniszczenia, głusząc jęki rannych i umierających. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona. — Większość ofiar znaleziono w stanie zwęglonym.

Wedle ostatniego sprawozdania ministerstwa spraw wewn., ofiarą ostatniego trzęsienia ziemi padły 4.774 osoby, w tej liczbie w samym okręgu Kioto było 1.699 zabitych. Miasto Kobe nie zostało dotknięte klęską. Ośrodek trzęsienia ziemi znajdował się o 100 klm. na północ od Kobe, gdzie uległo zniszczeniu 6 miejscowości, a 3.000 osób poniosło śmierć.

Protest przeciw budżetowi Reichswehry.

707 miljonów mk. na propagandę militaryzmu i podtrzymywanie niebezpieczeństwa wojny w Europie.

Berlin, 9. 3. (PAT.)

Niemieckie towarzystwo pokoju w prowincjach zachodnich Niemiec odbyło wczoraj zjazd, na którym uchwalona została jednomyślnie rezolucja, oświadczająca, że pomimo powszechnego oburzenia, które od szeregu miesięcy ujawniło się w opinji publicznej przeciwko Reichswehrze, Reichstag ma w najbliższych dniach uchwalić budżet Reichswehry w niesłychanej wysokości 707 miljonów marek. Rezolucja stwierdza, że uchwalenie tego budżetu oznaczałoby jedynie marnowanie pieniędzy zebranych z podatków, wzrost militaryzmu oraz niebezpieczeństwo wojny zewnętrznej i wewnętrznej.

I w więzieniu niema spokoju.

Ciekawe szczegóły buntu więźniów w lwowskiem więzieniu wojskowem.

Lwów, (AW.)

W sądzie doraźnym nad sprawcami buntu w więzieniu wojskowem przesłuchiwano oskarżonego Bieńkowskiego, który jednakże nie dał żadnej odpowiedzi, udając głuchoniemego. Drugi oskarżony Lerch oświadczył, iż działał pod terorem oskarżonego Bieńkowskiego. Trzeci uczestnik buntu Czekanowski nie odpowiada przed sądem doraźnym, pochodzi bowiem z Małopolski zachodniej, gdzie nie ogłoszono sądów doraźnych i niedawno osadzony został w więzieniu.

Niezmiernie ciekawe były zeznania świadków — współwięźniów oskarżonych, które oświetliły niebywałe stosunki panujące w więzieniu wojskowem. Wszyscy świadkowie oświadczyli, iż Lerch z Bieńkowskim pozostawali w ścisłym kontakcie, wywierając teror względem swych towarzyszy. Z błahej przyczyny bili ich niejednokrotnie do utraty przytomności, masakrowali twarze i kopali. Jeden z więźniów zeznał, iż obaj pobili go do tego stopnia, że w stanie nieprzytomnym zabrano go do szpitala. Inny oświadczył, że wszelkie prowjanty dostarczane więźniom przez rodziny, zabierali Bieńkowski i Lerch, zmuszając równocześnie towarzyszy do obsługiwania ich.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego znosili podobne stosunki, odpowiedzieli, iż nie skarżyli się w obawie o swoje życie. Zeznawał również zarządca więzienia major Quiquerez, który wyraził przekonanie, iż bunt nie udał się tylko dzięki prawie zupełnemu brakowi elementu wywrotowego wśród innych więźniów. Pozostali świadkowie złożyli zeznania obciążające oskarżonych. Wyrok ogłoszony będzie zapewne jutro.

Wybory do gmin wiejskich.

Uzgodniony wniosek stronnictw. — System głosowania ograniczonego. — W Poznańskiem i na Pomorzu. — Sprzeciw P. P. S.

Warszawa, 9. 3. (PAT.)

Dziś przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej podkomisji administracyjnej, w skład której wchodzą przedstawiciele siedmiu klubów poselskich: Z. L. N., Piast, Ch. D., Str. Chłopskie, Wyzwolenie, N. P. R. i P. P. S. Obrady dotyczyły drugiego artykułu projektu ustawy o ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich, a w szczególności zasad rozdziału mandatów do rad gminnych i zakończyły się przyjęciem uzgodnionego wniosku posłów Putka i Kozłowskiego, brzmiącego jak następuje:

1) Na obszarach, na których obowiązuje ustawa o języku państwowym, mają być wybory dokonane systemem ograniczonego głosowania.

2) W województwie poznańskiem i pomorskiem miałby być zatrzymany dotychczasowy system proporcjonalny.

3) W reszcie województw obowiązywałyby wybory na zasadzie względnej większości głosujących z tem, że na żądanie uprawnionych do głosowania mogłyby być wprowadzone wybory systemem proporcjonalnym. Przeciw powyższemu wnioskowi wotum mniejszości zgłosił poseł Jaworowski (PPS.).

Komisja administracyjna na posiedzeniu popołudniowem uchwaliła reasumcję przyjętego w dn. 4-go bm. art 2 projektu ordynacji i postanowiła art. 2 przyjąć według propozycji podkomisji.

Strach ma wielkie oczy.

Zapowiedziane na niedzielę 13 bm. wielkie zebrania polityczne Związku Ludowo-Narodowego wywołały strach w mrowisku „sanatorów". Ażeby się z niego otrząść i dodać sobie odwagi, zatrąbiono głośno w „Głosie Prawdy" marsz pogrzebowy nad narodową demokracją, a pobudkę bojową dla „sanatorów".

Stary, oklepany i aż do znudzenia ograny dowcip! Słyszeliśmy go z łamów dawnego Głosu Robotnika, a później z Gazety Toruńskiej, Monitorka, Expressu, Gazety Grudziądzkiej, Dziennika Bydgoskiego, Gońca Nadwiślańskiego, a teraz w braku innej treści, powtarza go warszawski „Głos Prawdy", zasilony „wiarogodnemi" doniesieniami „podglądu zachodniego".

Czyż was nie stać na coś nowego, oryginalnego i mniej kłamliwego? To szukanie zawsze i wszędzie „trupów" może się stać u was drugą naturą, a wtedy przestaniecie być normalnymi ludźmi, choć — co prawda — normalność wasza jest już mocno zachwiana. Do waszych kłamstw jeszcze powrócimy.

Z KRAJU

Poznań zabiega o pożyczkę.

Poznań, (A. W.)

Gmina miasta Poznania wniosła do Banku Gospodarstwa Krajowego podanie o przyznanie pożyczki w wysokości 3 miljonów zł. Pożyczka ta jak i zeszłoroczna zostałaby zużyta na budowę mieszkań robotniczych.

O stan prawny w województwach zachodnich.

Poznań, (A. W.)

P. minister reform rolnych powołał do życia komisję opinjodawczą, której zadaniem będzie uregulowanie stanu prawnego w województwach zachodnich, w dziedzinie stosunków agrarnych ze specjalnem uwzględnieniem spraw rent i przewłaszczeń.

Rebelja uczniaków żydowskich.

Wilno (A. W.)

Wczoraj w 7-ej klasie gimnazjum żydowskiego Welera powstał zatarg między uczniami i nauczycielami. Uczniowie ogłosili strajk, wyszli ze szkoły i zwołali wiec w ogrodzie miejskim. Policja nie dopuściła do wiecu, wobec czego uczniowie usiłowali jeszcze wieczorem zebrać się.

Nowa rada miejska Katowic.

Katowice, 9. 3. (Pat.)

Zbierająca się na pierwsze posiedzenie dn. 14 bm. nowa rada miejska Katowic liczy 60 członków, w tem 5 socjalistów polskich i 5 niemieckich, 2 członków zjednoczenia gospodarczego, 4 członków związku obrony Górnoślązaków, 29 przedstawicieli partji niemieckiej, 1 przedstawiciela związku lokatorów, 9 przedstawicieli polskich stronnictw chrześcijańskich i 5 polskiego zjednoczenia pracy.

Sprawy polskie.

Podwyższenie kapitału Państwowego Banku Rolnego.

Warszawa, (A. W.)

Jak słychać, w najbliższej przyszłości kapitał Państwowego Banku Rolnego podwyższony zostanie z 13 mil. na 25 mil. złotych, zgodnie z wymaganiami ustawy Banku Rolnego, przewidującej kapitał banku w kwocie 25 mil. zł.

Po zaparciu się.

Warszawa, 10. 3. (Tel. wł.)

Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna" donosi, że uchwała Rady Ministrów, wyrzekająca się „Głosu Prawdy" i „Epoki" zapadła na wyraźne żądanie ministrów Meysztowicza i Niezabytowskiego, dotkniętych artykułami tych dzienników, porównującymi monarchistów z komunistami. Obecnie „Epoka" przechodzi na etat Min. Spraw Zagranicznych, które będzie opłacało dział zagraniczny tego dziennika, nie biorąc prawdopodobnie odpowiedzialności za masońskie kierunek tego pisma.

„Głos Prawdy" żywi się ogłoszeniami rządowemi, wśród których dominują ogłoszenia instytucyj, podległych p. Miedzińskiemu. Rząd wydał więc urzędowe bez prasy urzędowej.

Kara za przekroczenie ceny cukru.

Jak wiadomo, Rada Ministrów określiła maksymalną cenę cukru, która będzie ogłoszona w drodze rozporządzenia rządowego. Ustawa ta przewiduje za niezastosowanie się do ustalonych przez rząd cen cukru 50 tys. zł. kary za każde przekroczenie ceny.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsza poranna prasa paryska omawia przychylnie wynik wczorajszej rozmowy Stresemanna z Zaleskim.

Min. wojny Painleve udzielił przedstawicielowi Journalu szczegółowego wywiadu o projekcie ustawy o organizacji armji.

***

Poseł sowiecki Rakowski powrócił do Paryża.

W czeskich kołach politycznych przywiązują wielkie znaczenie do wyjazdu Masaryka do Genewy.

***

Prasa niemiecka donosi, że Włosi wysłali nowe oddziały w sile jednej dywizji nad granicę Jugosławji, gdzie mają się odbyć manewry.

***

Obradująca w Kiszyniewie rosyjsko - rumuńska komisja mieszana zakończyła swoje prace. Wyniki prac komisji nie zostały zakomunikowane prasie.

10. III. Bank Polski płaci za:

Dolary amerykańskie	-	-	8,89
Marki niemieckie	-	-	211,33
Guldeny gdańskie	-	-	172,40
Franki szwajcarskie	-	-	171,85
„ francuskie	-	-	34,81
Funty szterlingów	-	-	43,43

Wyrzuty sumienia.

(Czy to mowa o generałach?)

Wspominaliśmy już o tem, że rząd skonfiskował odezwę Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, uważając ją za szkodliwą. Mimo to odezwa ta znalazła się w „Głosie Prawdy“, a p. Stpiczyński nawet przytacza z niej wyjątki, gniewając się na autorów.

W nr. 64 „Głosu Pr.“ znajdujemy małą cząstkę odezwy, która brzmi:

— „Stosunek do obywateli jest brutalny, zeznania na śledztwie początkowem wydobywa się terorem psychicznym, niekiedy biciem, czasami wyrafinowanem okrucieństwem. Bywają wypadki, że kończy się to śmiercią delikwenta...“ —

P. Stpiczyński oburza się na tak „fałszywe“ przedstawienie rzeczy i karci autorów. Może jednak przypomni sobie sprawę więzionych generałów i uczestników walk majowych w r. 1926. My wiemy, że autorowie odezwy bronią głównie komunistów, ale przecież nie wolno zapominać o innych więźniach, którzy przechodzili różne koleje i czekaja już długo na sąd.

Innych planów niema!

(Gdzie jest program? — Posiada go tylko jeden człowiek.)

Polemika „naprawiaczy“ majowych pomiędzy sobą ma wiele dobrych stron. W podnieceniu padają słowa szczere, które odchylają nam rąbek zasłony, okrywającej tajemnice programów i planów. Do rzędu takich szczerych wynurzeń należy zaliczyć spowiedź p. Stpiczyńskiego przed „mistrzem“ A. Strugiem, wywołaną zatargiem na tle odezwy L. O. P. Cz. i O. (Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela).

P. Stpiczyński staje pokornie „na baczność“ przed p. Strugiem, lecz mimo to udziela „mistrzowi“ pewnych pouczeń. Tłumaczy mu, że dzisiaj nie wolno krytykować, nie wolno szukać nowych planów przebudowy państwa, nie wolno omijać jedynego programu... Dawniej można było walczyć z rządami, dzisiaj jednak położenie się zmieniło! Dzisiaj jedynym programem jest J. Piłsudski i nic więcej („Głos Prawdy“ nr. 64):

— „Z chwilą, gdy wyszliśmy z opozycji i gdy środkiem działania politycznego przestała być w a l k a z istniejącemi r z ą d a m i, a stała się nim współpraca z Komendantem, w potężnem zadaniu przebudowy Państwa. Z tej zmienionej rzeczywistości zrodzić się musiał nowy (!) kurs w naszej taktyce, wypływającej z uświadomienia sobie głębokiej prawdy, iż historycznie jesteśmy wszyscy — po tej stronie politycznego frontu zgrupowani bojownicy — solidarnie odpowiedzialni za rodzaj i napięcie p r a c y, jakiej dostarczamy Piłsudskiemu do realizacji jego (!) planów (!) twórczych. Innych planów narazie niema (!) i przeto zamiar takiej lub innej modyfikacji jedynie istniejących, może być zrealizowany jedynie w drodze podnoszenia wartości dostarczanej Piłsudskiemu pracy.

Czyja myśl polityczna w chwili obecnej chce ominąć tę prawdę naszej sytuacji i na innych (!) podstawach szukać sobie uzewnętrznienia, musi siłą rzeczy stać się czynnikiem destrukcji (!), wymuszającym nowe modyfikacje ogólnego i jedynego (!) planu przebudowy Rzeczypospolitej.“ —

Charakterystyczne i zdumiewające jest to zasłanianie państwa osobą Piłsudskiego, o którym p. Stpiczyński mówi, że tylko on j e d e n ma ogólny i jedyny (!) plan przebudowy Rzeczypospolitej. „Innych planów narazie (!) niema“ — oto bezapelacyjne stwierdzenie faktów przez p. Stpiczyńskiego. Trzeba zatem poddać się planom i rozkazom J. Piłsudskiego, a jeżeli ktoś odważy się „modyfikować“ je bez porozumienia z „komendantem“, ten jest oczywiście „czynnikiem destrukcji“.

Cenne jest również wyznanie, że środkiem „działania“ politycznego zwolenników piłsudczyzny była „walka z istniejącemi rządami“, a ten stan rzeczy zmienił się dopiero dnia 15 maja 1926 r. tzn. z chwilą objęcia władzy przez „majowych naprawiaczy“.

„Innych planów narazie niema“ — trzeba więc słuchać komendanta. Państwo? Naród? Społeczeństwo? — — Ponad niemi jest jeden człowiek i jedyny plan. Innych niema! —

Jest to wyraźne, krótkie i niewolnicze, nie wolno jednak powiedzieć, żeby na takich poglądach można było budować przyszłość państwa.

Kanton zawraca na drodze do Moskwy?

Wywiad z szefem sztabu armji Kantończyków. — Jak rząd kantoński postąpi po zdobyciu Szanghaju.

B e r l i n, 9. 3. (tel. wł.)

Korespondent szanghajski „Vossische Zeitung“ donosi, że udało mu się uzyskać rozmowę z przyszłym szefem sztabu armji kantońskiej, przeznaczonej do obrony Szanghaju. Jest on już nominowany i czeka tylko na upadek miasta, by zająć swe stanowisko. Dygnitarz ten oświadczył między innemi korespondentowi:

— Deszcze wstrzymują operacje wojenne, jednakże liczymy się z upadkiem Suczau w najbliższym czasie. Wojska północne zgłaszają już chęć przystąpienia do nas. Najbliższym naszym celem jest Nanking, potem prowincja Ankui. Rząd przeniesie swą rezydencję do Nankingu. Kantoński minister spraw zagranicznych przybędzie po zdobyciu Szanghaju do miasta i będzie pertraktował w sprawie odesłania angielskich wojsk ekspedycyjnych. Rząd nie dopuści do strajku generalnego. Jakiekolwiek wykroczenia przeciw cudzoziemcom w Hankou lub Kiukiang są wykluczone. Czan-Kai-Szek i rząd są przeciwnikami komunizmu i ukrócą natychmiast robotę rosyjską. W najbliższych dniach należy oczekiwać proklamacji rządu.

Ostatnie zdania wskazują na nieporozumienie w łonie rządu kantońskiego. — Sukcesy wojenne zmuszają Kantończyków do wyjaśnienia tych nieporozumień. Odraczany kongres partji ma się odbyć w Hankou. Na kongresie tym zamierza Czan-Kai-Szek wraz z ministrem spraw zagranicznych Czenem wykluczyć przy pomocy umiarkowanego skrzydła partji wpływy sowieckich doradców i radykałów — Chinczyków. Czan—Kai--Szek, generalissimus armji Kantonu wypowiadał się ostatnio kilkakrotnie przeciw komunizmowi.

Według źródeł angielskich miał się Czan-Kai-Szek o komunizmie wyrazić, że może on się dostosować do gospodarczych warunków innych krajów, dla Chin byłby jednak narzędziem zabójczem. Komunizm oznacza dla Chin rozkład i upadek rewolucji chińskiej. Rzecz oczywista, że komuniści chińscy i agitatorzy sowieccy nie próżnują. „Exchange“ dowiaduje się o wysłaniu Karachana z Moskwy do Kantonu.

Namacalna polityka na boisku.

Występy „hackenkreuzlerów“ przeciw Żydom.

W i e d e ń. (Tel. wł.). Podczas ostatniego meczu w piłkę nożną, jaki rozegrano między „Sportklubem“ a żydowskim „Hakoah“ doszło do niebywałej bójki, wszczętej przez umundurowanych wiedeńskich „hakenkreuzlerów“. Rozgrywkom przyglądało się 8 tysięcy widzów, wśród których gęsto uwijali się „hakenkreuzlerzy“, wznosząc co chwila szydercze przeciwżydowskie okrzyki. Gdy jeden z Żydów, biorących w meczu udział, podstawił swemu przeciwnikowi z drugiej drużyny nogę i tem samem doprowadził do upadku, wywiązała się na trybunach i boisku ogólna bijatyka. Z laskami w ręku uderzyli „hakenkreuzlerzy“ na Żydów, zadając im ciężkie razy. Walka przeniosła się wkrótce także poza boisko i dopiero wkroczenie policji konnej przywróciło porządek między rozindyczone strony.

Bunt więźniów w Grudziądzu.

40 niebezpiecznych złoczyńców na ławie oskarżonych. — Rozprawa sądowa nie w gmachu sądowym, lecz w murach więziennych.

(Korespondencja własna).

G r u d z i ą d z, 9. 3.

W lipcu ubiegłego roku w Wielkim Zakładzie Karnym w Grudziądzu w którym odsiadują karę ciężkiego więzienia złoczyńcy, skazani za morderstwo, rabunek itp. zbrodnie, wybuchł bunt więźniów. Zbuntowani więźniowie zaczęli tłuc szyby w oknach tak, że około stu szyb zostało wybitych, następnie zaś stawili opór dozorcom więzienia, a uczynili to w ten sposób, że wejście do dwóch sal, w których się zgromadzili, zagrodzili łóżkami, stołami i innemi sprzętami, uniemożliwiając przez to urzędnikom i funkcjonarjuszom więziennym wejście do tychże sal i pełnienie służby, a w szczególności odprowadzenie więźniów do robót, dla nich przeznaczonych.

Gdy dozorcy zawezwali ich do usunięcia barykad, zaczęli zbuntowani więźniowie miotać na nich ohydne wyzwiska i rzucać niebezpieczne pogróżki.

Zarząd więzienia zaalarmował policję, która, przybywszy do Domu Karnego, zdołała wreszcie więźniów poskromić.

W dniu 8 marca br. 40 owych więźniów zasiadło na ławie oskarżonych. W ich liczbie znajdowało się wielu takich, którzy zasądzeni zostali na dożywotnie względnie bezterminowe więzienie. Wielu z nich, to mordercy, rozbójnicy, którzy niejedno życie ludzkie mają na sumieniu.

Niepodobieństwem było tak niebezpiecznych i nie mających już nic do stracenia przestępców doprowadzać przy pomocy Policji Państwowej do sali rozpraw gmachu sądowego. Wobec tego rozprawa sądowa odbyła się w jednej z sal więziennych Domu Karnego.

Rozprawie sądowej przewodniczył p. sędzia dr. Władysław Borth. Jako ławnicy zasiadali pp. Czaplicki i Hetmański. Oskarżał prokurator p. Fiedler.

Rozprawa była jawna, a zatem publiczność miała dostęp na salę rozpraw.

Kilku więźniów zachowywało się podczas rozprawy zrazu prowokacyjnie i wyzywająco, wszelako przemówienie przewodniczącego, który wskazał, że od dobrego zachowania się więźnia w Domu Karnym zależeć może amnestja i częściowe darowanie kary, uspokoiło wzburzone umysły tak, że dalszy przebieg rozprawy miał charakter spokojny i większość więźniów przyznała się do winy.

Dziesięciu oskarżonych, dla braku dowodów winy, zostało uwolnionych od oskarżenia, reszta zaś uznana została winną występku stawienia oporu przełożonej władzy, zniewagi oraz uszkodzenia cudzej rzeczy i zasądzona na karę więzienia zależnie od wielkości winy w odniesieniu do osoby każdego więźnia, na karę więzienia od 2 do 6 tygodni. (K.)

Z Rady Ligi Narodów.

Posiedzenie wczorajsze.

G e n e w a, 9. 3. (Radjo).

Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie Rady było krótkie. Na porządku obrad był szereg spraw mniejszej wagi.

Na wstępie oświadczył Chamberlain, że na ostatniej konferencji dominjonów wskazywano na to, iż zawieranie traktatów pod auspicjami Ligi byłoby ułatwione, gdyby zmieniono ich formę. Wskazywał on na to, że aż do traktatu wersalskiego wszystkie traktaty międzynarodowe zawierane były jako umowy pomiędzy głowami państw. Rządy państwa brytyjskiego pragną w przyszłości powrócić do tej formy.

Następnie przyjęto sprawozdanie rzeczoznawców o walce z handlem żywym towarem. W obradach uczestniczył kierownik amerykańskiej Ligi walki z handlem żywym towarem Snow, któremu Chamberlain wyraził podziękowanie za owocną pracę Ligi.

W myśl wniosku komisji tranzytowej uchwalono zwołać III międzynarodową konferencję tranzytową i komunikacyjną na 23 sierpnia do Genewy.

Wkońcu przedstawiciel Rumunji Titulescu zdawał sprawę z sytuacji prawnej tych państw, które nie uiszczają swych finansowych zobowiązań wobec Ligi.

Chodzi tu w pierwszej linji o Chiny. Titulescu oświadczył, że nie może być mowy o automatycznem wykluczeniu takich członków. Tylko gdyby miano uznać, że dane państwo ma z a m i a r uchylać się od swych świadczeń, możnaby na podstawie art. 16 wykluczyć je z Ligi.

Po godz. 11 zamknięto posiedzenie publiczne. Na posiedzeniu tajnem omawiano konferencję tranzytową i dla rozpatrzenia środków ratunkowych na wypadek katastrof żywiołowych oraz wybór komisarza dla wypełnienia art. 107 traktatu lozańskiego.

Z Niemiec

Postrach Berlina.

Przed kilku dniami ujęto w Berlinie zawodowego włamywacza, niejakiego Reicha, który — jak pisze „Berl. Tagebl.“ — stał się prawdziwym postrachem Berlina. Reich „odwiedzał“ mieszkania bogatych ludzi, o których nieobecności poprzednio się przekonał i najspokojniej w świecie wynosił z domu wszystko, co się tylko wartościowego pod ręką znalazło. Ostatnio włamał się do kupca, niejakiego „Peecha“, gdzie go atoli prawdziwy „pech“ złodziejski spotkał. Gdy bowiem obładowany łupem opuszczał mieszkanie, spotkał się na schodach oko w oko z panią Pechową. Nie tracąc animuszu, nasunął niżej kapelusz i życzył swej ofierze „dobrej nocy“. Pani Pechowa zrobiła wielkie oczy, gdy zastała obrabowane pokoje, toteż co tchu wypadła na ulicę i z okrzykiem: „łapaj złodzieja“ rzuciła się w pogoń za opryszkiem. Bandytę przytrzymano i osadzono w areszcie, skąd tej samej nocy usiłował się ponownie wydostać, lecz czujne oko strażnika wczas usiłowania jego sparaliżowało. Reich był już poprzednio kilkakrotnie karany i ostatnio wyłamał się z więzienia w Wohlau.

Samobójstwo z ambicji.

Wystrzałem z rewolweru pozbawił się w Berlinie życia przodownik policji, niejaki Steffens. W kierowanym przez siebie samochodzie, odwoził on ostatnio kilku oficerów policyjnych i wyższych urzędników ministerjalnych, gdy nagle kierownica samochodu się popsuła i auto wjechało na przydrożne drzewo. Wysoce ambitny policjant wypadkiem tym tak się zmartwił, że odebrał sobie natychmiast życie.

Masowe otrucia gazem.

Wskutek uszkodzonej rury gazowej, wydobywający się gaz uśmiercił w Raciborzu 4 osoby i to malarza Okrenta, małżonków Lange i niejakiego Porwolla. — 5 dalszych osób walczy ze śmiercią.

Proces o zdradę stanu.

Przed najwyższym sądem Rzeszy w Lipsku toczy się proces przeciwko radnemu miejskiemu — komuniście Haerzerowi z Jeny, oskarżonemu o zdradę stanu, zohydzanie republiki, bluźnierstwo religji i kolportowanie zakazanej lektury. Oskarżony jest księgarzem i rozpowszechniał broszurki komunistyczne. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie przedewszystkiem u komunistów niemieckich.

Poziom prasy niemieckiej.

W Hamburgu aresztowano przed kilku dniami wydawcę brukowej gazety, radnego miejskiego Abla, który systematycznie wymuszał od różnych firm prywatnych większe sumy pieniędzy. — Zjawiał się on u właściciela danego przedsiębiorstwa i groził opublikowaniem wiadomości, które zdolne były podkopać zaufanie kredytowe do danej firmy. — Za wręczeniem wysokiego okupu przyrzekał pan Abel „wspaniałomyślnie“ wstrzymać się od publikacji — jak się okazało — zmyślonych wiadomości.

60 000 bezrobotnych w niemieckiej części Górnego Śląska.

Bezrobocie na Śląsku niemieckim przewyższa znacznie bezrobocie na Śląsku polskim, gdyż obejmuje 60.000 osób gdy natomiast u nas cyfra ta nie dosięga 50.000. Mimo tak wielkiego bezrobocia po tamtej stronie — przedsiębiorcy tamtejsi nie wahają się ofiarować pracę robotnikom, obywatelom polskim, pod warunkiem jednak, aby dzieci swe posyłali do szkół mniejszości niemieckiej.

Zatrważająca liczba wypadków górniczych.

Według urzędowej statystyki w okręgu Dortmund w ciągu ostatniego kwartału roku ubiegłego padło ofiarą wypadków kopalnianych 4612 górników, z tego 101 zostało zabitych.

Z CAŁEJ POLSKI

KRONIKA

Sobota	Niedziela	Poniedz.
12	13	14
Grzegorza	Sucha Nicef.	Matyldy

Toruń, dnia 12 marca 1937 roku

—* **Zwolnienie rocznika 1904.** Jak dowiadujemy się w b. mies. zwolniony zostanie ze służby czynnej do rezerwy rocznik 1904, przyczem zwolnieni będą tylko wcieleni do szeregów w październiku 1925 t. j. ci, którym obecnie upływa 18 mies. służby. Zwalnianie rozpocznie się 15. marca.

—* **Nieszczęśliwy wypadek.** W środę 9 b. m. o godz. 4,30 na dworcu Przedmieście parowóz warszawsko-poznańskiego pociągu pospiesznego uderzył konduktora Michała Zyskiego, 51 lat, zamieszkałego w Pobiedziskach (Poznańskie), przyczem Z. doznał złamania lewej ręki i kilku żeber. Wezwane pogotowie przewiozło ofiarę własnej nieostrożności do lecznicy miejskiej.

—* **Kradzież skór.** Ze współdzielni wojskowej szkoły artylerji w koszarach Bema na Mokrem donoszą o włamaniu się złodziei do składu spółdzielni i skradzeniu butów i skóry nieustalonej dotąd wartości.

PODGÓRZ.

Pożar zniszczył doszczętnie stodołę gospodarza Ratkowskiego w Podgórzu pod Brodnicą. Przyczyną pożaru były podobno dzieci, które ze światłem poszły wieczorem do stodoły i przez nieostrożność wznieciły pożar.

TUCHOLA.

Martwota, jaka od pewnego czasu pod względem politycznym wśród pewnych kół panowała, zaczyna ustępować. Zapowiedziane zebranie Związku Ludowo-Narodowego, które odbędzie się w niedzielę dnia 13. marca o godz. 12 i pół w sali „Browaru" obudziło wielkie zainteresowanie.

Aktualne referaty o sytuacji wygłoszą posłowie: inżynier Trepka z Warszawy i Sołtysiak z Torunia.

LIDZBARK.

Morderstwo czy nieszczęście? W środę rano znaleziono na drodze prowadzącej z Lidzbarka do majątku Ciborza przy samym torze kolejowym trupa mężczyzny w sile wieku, a ponieważ nie znaleziono przy nim żadnych wykazów osobistych, przeto nie dało się dotąd ustalić jego tożsamości. Zachodzi w tym wypadku morderstwo lub też nieszczęśliwy wypadek przez wypadnięcie z pociągu osobowego, jadącego w stronę Warszawy. Władze śledcze sprawą już się zajęły i niewątpliwie wkrótce da się ustalić rzeczywisty stan rzeczy.

BYDGOSZCZ.

Zgon weterana. W tych dniach zmarł śp. Teodor Juljusz Nelkowski, weteran 1863 r. i honorowy członek Tow. Powstańców i Wojaków Macierzy w Bydgoszczy. Pogrzeb śp. T. J. Nelkowskiego był wielką manifestacją narodową. Pogrzeb ten był dowodem, że Bydgoszcz umie okazać hołd dla tych, którzy o wolność Polski poświęcali swe życie i mienie.

ALEKSANDRÓW KUJ.

Opuszcza nas zacna Polka. Dnia 7. b. m. na posiedzeniu Zarządu Tow. Czerw. Krzyża, pożegnano opuszczającą Aleksandrów przewodniczącą p. starościnę Irenę Ricci. Uczyniła to, w imieniu wszystkich, p. doktorowa Szerzeniewska obecna przewodnicząca. — Żal wyjątkowy, niekłamany idzie za wyjątkową kobietą obywatelką.

Następnie p. przewodnicząca doręczyła p. Ricci i dr. Szerzeniewskiemu dyplomy z podzięką, za ich pracę dla Tow. Czerw. Krzyża, nadesłane przez komitet główny z Warszawy.

KALISKA, pow. starogardzki.

Zabójstwo. W niedzielę 6. b. m. wiecz. zabity został przez trzech młodych napastników 32 letni Jan Tadrzyński z Okoninek. Szedł on wieczorem owego dnia w stanie podpiłem do domu około Płocioma spotkał się on z 20-letnim Szydłowskim, 18-letnim Józefem Kidą z Płocioma i Teodorem Molusem z Chwarzna. Między nimi powstała sprzeczka, w toku której owi młokosi zaczęli Tadrzyńskiego bić laskami. Ten krwią zbroczony i ciężko poraniony upadł na ziemię. Przewieziono go do domu, gdzie nazajutrz wczesnym rankiem zmarł. Sprawcy zabójstwa zostali ujęci i odstawieni do więzienia w Starogardzie.

GRABOWIEC, pow. starogardzki.

Trupa noworodka znaleziono w tych dniach w lesie pod Jabłowem. Wyrodną matkę już wykryto. Zapewne udusiła ona zaraz po porodzie owo niemowlę, na co wskazują sine plamy koło szyi.

OSTROWO.

Pokąsani przez psa wściekłego. Onegdaj w powiecie ostrowskim pies wściekły pokąsał sześcioro ludzi. Dziewczyna pokąsana zmarła, pięcioro innych znajduje się pod opieką lekarską.

Komu milszy towar zagraniczny od polskiego, Temu nie zależy na dobrobycie narodu polskiego.

WESOŁY KĄCIK.



Jubiler w teatrze.

— Za lornetkę dziękuję. Proszę mi przynieść lupę, abym mógł należycie zbadać perły, które ma na szyi pani, siedząca przedemną.



Czas robi swoje.

On (do przyjaciela): — I pomyśleć, Jasiu, że ja się mogłem tak płomiennie kochać w tej otyłej babie lat temu dwadzieścia...

Ona (do siebie): — Nie pojmuje, czemu ten łysy dziad tak, mi się podobał przed dwudziestu laty...

GIEŁDY.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 9 marca 1927 r.

Za 100 kg. loco stacja załadowcza.

Żyto	40.25—41,25
Pszenica	50,00—53,00
Jęczmień	30,00—33,00
Jęczmień brow.	33,50—36,50
Owies	32,50—33.50
Mąka żytnia 70% z work standar.	—59,25
Mąka żytnia 65% „ „	—60,75
Mąka pszen 65%	73,75—76.75
Otręby żytnie	27,50—28,50
Otręby pszenne	—27.50
Wyka latowa	35,00—37,00
Peluszka	30.50—32,50
Ziemniaki fabryczne	16% 0. — 7,75
Groch polny	51,00—56,00
Groch Victoria	78,00—88.00
Seradela	23,00—25,00
Łubin niebieski	23 50—25.00
Łubin żółty	25,00—26,50
Słoma żytnia prasow	2,75—3,00
Siano luźne	8,00—8 80
Siano prasowane	10,00—11,80

*) Cena transakcyjna; ceny bez gwiazdk. informacyjne.

Usposobienie spokojne.

UWAGI: Groch Victoria w wyborowgatunkach ponad notowania.

Ceny za ziemniaki fabryczne płacone są wyższe lub niższe odnośnie do zawartości skrobi.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 679 gr. (115,1 f. w. h). b) na pszenicę poznańską i pomorską 734,5 gr. (124,1 f. wagi hol.). c) na jęczmień browarowy poznański i pomorski 671 gr. (113 f. w. h.).

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standaru.

Gdański rynek bydlęcy z 8. III. 27.

(Ceny w guld. gd. za 50 kg. żywej wagi)

Woły wytuczone o największej wartości rzeźnej 43—45; mięsiste, młodsze i starsze 35—38; miernie odżywione 24—27.

Stadniki wytuczone o najwyższej wartości rzeźnej 42—44; mięsiste, młodsze i starsze 33—36; miernie odżywione 24—26.

Jałówki i krowy wytuczone o najwyższej wartości rzeźnej 42—45; mięsiste jałówki i krowy 32—35; miernie odżywione krowy 20—25; licho odżywione krowy 14—18; bydło młodociane łącznie z żarłokami 20—30.

Cielęta znakomicie tuczone 60—65; dobrze tuczone 45—55; dobre ssaki 28—31; liche ssaki 20—25.

Owce: tuczone jagnięta i młodsze skopy tuczone 33—35; mięsiste owce i skopy 24—27; miernie odżywione owce i skopy 18—22.

Świnie tłuste ponad 150 kg. żywej wagi 61—62; pełnomięsiste ponad 100 kg. 58—60; mięsiste od 75—100 kg. 55—57.

Spędzono: 93 wołów, 113 stadników, 172 jałówek i krów, 407 cieląt, 199 owiec i 1153 świń.

Za redakcję odpowiedz. Stefan Borowski w Toruniu.
Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 3. Toruń, dnia 11 marca 1927 r. Nr. 10.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE — OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY

Dodatek tygodniowy

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

EWANGELJA.

św. Mateusza rozdz. 17, wiersz 1—9.

(Na Niedzielę Drugą Postu).

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przednimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty Jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

Wyjaśnienie według ks. Goffiniego.

Czemu Chrystus chciał się na górze Tabor przemienić wobec uczniów?

Ewangelja św. opowiada, że Pan Jezus na sześć dni przedtem przepowiedział Apostołom jasno i wyraźnie nietylko Swą mękę i śmierć, ale i zmartwychwstanie. Uczniowie nie mogli tego pojąć, iżby Syn Boży mógł być tak poniżony; stąd było się można lękać, że rzeczywiste Jego męka i zgon zniweczą w nich wiarę w Bóstwo Jego. Otóż Przemienienie miało ich utwierdzić w tej wierze. Utwierdzenie to nastąpiło: 1. wskutek tego przemienienia, w którem człowieczeństwo Jego zajaśniało promieniem Boskości. 2. Sam Ojciec niebieski odezwał się, że Pan Jezus jest Synem Bożym. 3. Dwóch najwyższych świadków dawnego zakonu pojawiło się na górze: Mojżesz i Eliasz. Było to dowodem dla uczniów, że obaj są tylko sługami i wysłańcami, a Jezus Panem, który ich wysłał, i że w Jezusie wypełniło się prawo i proroctwa. 4. O czemże ci Święci rozmawiali? Rozmawiali z Panem o końcu, jaki Go czeka w Jerozolimie, t. j. o męce, śmierci i zmartwychwstaniu. — Stwierdzili więc to, co uczniom oświadczył sam Pan Jezus. 5. Z przemienionego Jezusa spłynął potok szczęścia na uczniów, i to tak wielki, że Piotr nie mógł się wstrzymać od słów: „Panie! Dobrze nam tutaj, zbudujmy tu trzy szałasy". — Ta wielka tajemnica objawienia powinna nas umocnić w wierze w Bóstwo Jezusa, i utwierdzić nas w pragnieniu i nadziei dostąpienia własnej chwały. Przemienienie bowiem Jezusa jest dla wszystkich, którzy idą w ślad Jego cierpień, celem ziemskiej wędrówki i obrazem ich wiekuistego przemienienia.

Czemu Pan Jezus zakazał uczniom swoim opowiadać o Swem przemienieniu przed Zmartwychwstaniem?

Święty Chryzostom odpowiada na to pytanie, jak następuje: „Mieli milczeć; gdyż im większeby opowiadano dziwy o Synu człowieczym, tem trudniej byłoby niejednemu w nie uwierzyć, a zgorszenie ze śmierci krzyżowej byłoby się wskutek tego zwiększyło". Gdyby trzej Apostołowie byli opowiadali ludziom o przemienieniu Jezusa i poświadczeniu Jego Bóstwa, gorzka i zelżywa śmierć Chrystusa byłaby dla niedowiarków i półwiernych kamieniem obrazy. Aby temu zgorszeniu zapobiedz, nakazał Pan Jezus Apostołom tymczasem milczeć i wtedy dopiero cud widziany rozgłaszać, gdy zmartwychwstanie Jego utwierdzi i innych na zawsze w wierze.

Lekcja z listu pierwszego św. Pawła do Tess., rozdz. 4.

Bracia! Prosimy i napominamy was w Panu Jezusie, aby, jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali, żebyście więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazania dałem wam przez Pana Jezusa. — Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze: żebyście się powciągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości i uczciwości, nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; ażeby kto nie podchodził ani oszukiwał w sprawie brata swego: albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali i oświadczali. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Wyjaśnienia j. w.

1. Apostół św. wskazuje, że Bogu przedewszystkiem o to chodzi, aby człowieka uświęcił. Całe dzieło zbawienia, wszystkie nauki, męka i śmierć Pana Jezusa, założenie i zachowanie Kościoła, Sakramenta św., działanie Ducha św., wewnętrzne natchnienia i popędy duszy, nawet kary doczesne, wszystko to według woli Bożej zmierza do jednego celu, aby nas uświęcić i uczynić szczęśliwymi na ziemi, a w niebie dziedzicami chwały wiekuistej. Jeśli przeto sami sobie dobrze życzymy, nie możemy nic lepszego uczynić, jak to, czego Bóg pragnie, t. j. uświęcić się i starać się, aby całe życie, wszystkie uczynki nasze do tego uświęcenia się przyczyniły. Do tego należy mianowicie przestrzeganie jak największej czystości. Nasamprzód bowiem stał się chrześcijanin przez chrzest przybytkiem Ducha świętego. — Chrzest ten uświęcił ciało jego; winniśmy przeto ciało szanować i wysoko cenić jako mieszkanie i naczynie Ducha św. Czystość jest klejnotem chrześcijaństwa, a gdy Bóg wzywa do prawdziwej wiary, wzywa także i do powściągliwości chrześcijańskiej, też przestrzega Apostół, aby każdy chronił się tego pogwałcenia i podstępnie nie wkraczał w prawa bliźnego. Wreszcie przypomina święty Paweł, że Pan Bóg to pogwałcenie praw i wzajemnych obowiązków surowo karać będzie.



EMBE

W Zapoканem.

Nademną słońce złote,
Wokoło srebrny śnieg,
Aż krzyczeć mam ochotę,
Gdy puszczam narty w bieg.

Stojąc na grani tej brzegu
Pięć Stawów widzę w dali,
Co znaczą się na śniegu,
Jak pięć cudownych opali.

Wokoło szczyty ponure:
Łomnica, Garłuch wzwyż.
A tam otulił się w chmurę
Smukły Gewontu krzyż.

Hej Sieczki! Gąsienice!
Podajcie mi prawice,
Bachledy! Chramce! Roje!
Bo się okrutnie boje!

A jednak mi wesoło!
Równa tu droga jak stół!
Ha, co tam!.. w górę czoło
I jazda śmiało w dół!

Wesoły kącik.

Po śmierci swego krewniaka Jabłonowskiego, który mu sprawiał dużo przykrości, ułożył Krasicki taki nagróbek:

Tu spoczywa z łaski Boskiej
Mój szwagierek Jabłonowski,
Co nakoniec, ległszy w grobie,
Dał spokojność mnie i sobie.

* * *

Na astronoma.

Piotr, który niegdyś gwiazdy liczył na miljony,
Dziś trzech zliczyć nie umie wobec własnej żony.



Jak nasz Miś dostał się na łamy francuskiej gazety.

(Wspomnienia prawdziwe.)

Przyniesiono nam go małem szczenięciem; wyglądał jak duża mufka, temwięcej, że rzadko puszczał się na nogi, śpiąc po dniach całych, zwinięty w kłębek.

Nie był on dla nas osobliwością; w okolicy naszej, wokoło otoczonej nieprzebytemi lasami, niemal w każdym dworze znajdował się wcześniej czy później taki oswojony niedźwiedź, który jednak, po dojściu do pełnoletności musiał być trzymany na łańcuchu, zbyt wiele bowiem, bez złej intencji, spowodowywał chorób wśród nastraszonych. lub okaleczeń tych, z którymi się zabawiał.

Nasz Miś wykarmiony został flaszeczką, a w czynności podawania mu jej wyścigałyśmy się wzajemnie, jak i kuzynka moja, Zula. Gust do mleka z flaszeczki pozostał mu na długo i bawiło to wszystkich niezmiernie, gdy jako wielkie niedźwiedzisko golił mleko z butelki. Z czasem nauczyliśmy go, że ma pić „za zdrowie gości"; zasadzało się to na tem, że ująwszy już butelkę w kosmate łapy, skłaniał łeb w stronę patrzących na niego osób, w rodzaju komicznego ukłonu.

Był Miś wielkości dużego psa owczarskiego, gdy musieliśmy rozstać się z nim na całe dwa miesiące, wyjeżdżaliśmy bowiem całym domem do Zakopanego. W trosce, żeby służba nie pokrzywdziła faworyta, postanowiliśmy oddać go na ten czas en pension do sąsiada naszego, kawalera, wielkiego przyjaciela zwierząt, który miał też u siebie starego już, wytresowanego niedźwiedzia.

Byliśmy bardzo ciekawi poznania się tych dwóch niedźwiedzich typów, zabraliśmy przeto Misia na wóz drabiniasty i ruszyliśmy z wielkim wrzaskiem właściwym towarzystwu, którego wiek nie przekracza lat osiemnastu.

Pan Mikołaj Zychoń, uprzedzony już o pensjonarzu przyjął nas wszystkich bardzo gościnnie, zaprosiwszy przedewszystkiem na ogórki z miodem, w czem Miś wziął także udział niepośledni. Potem gromadnie poprowadziliśmy go do budy Boruty. Leżał przed nią, korzystając z całej długości łańcucha, w

cieniu olch, mając pysk złożony na łapach; na nadchodzących wejrzał jednem okiem, nie ruszył się jedrak wcale, nie okazując najmniejszego zdziwienia. Natomiast nasz Miś na trzy kroki przed olbrzymem swego rodu stanął jak wryty, patrząc nań uparcie: poruszyło to starego, że dźwignął się na zadnie łapy, wsparł na przednich i także patrzał na przybysza nieruchomo. Wobec powiększonej w ten sposób między niedźwiedziami przestrzeni, Miś postąpił jeszcze krok naprzód, znów chwilę popatrzył mu w oczy, poczem jął zwolna obchodzić go dookoła, zbliżając nos do jednego i drugiego boku, wąchając ostrożnie. Wrócił znowu naprzód, popatrzył jeszcze chwilę i nagle uniósł łapę i wyciął staremu potężny policzek. Struchleliśmy i bez namysłu rzuciliśmy się ku Misowi, aby wydrzeć go przewidywanej zemście starego. Ale był on już w jego potężnych łapach, czule tulony, przewracany i kulany jak zabawka!

Różnie zawiera się przyjaźń między różnemi stworzeniami na tym świecie.

Gdy wróciliśmy z Zakopanego mały Miś był już dużym Michą i nauczył się wielu mądrości u p. Żychomia, najdokładniej jednak wykonywał otrząsanie jabłek z drzew, na co właściciel pozwalał zwykle faworytom bez zastrzeżeń.

Cieszyliśmy się — my młodzi — na pierwszy debiut Misia w tej sztuce w naszym sadzie, który (Panie Boże odpuść, ale w owym czasie nie uważane było to za grzech) dzierżawiony był żydowi. Pamiętam tego chuderlawego, piegowatego Chaimka, wiecznie mającego jakieś interesy w oficynie dworskiej.

Przyjechaliśmy z Misiem już dobrze o zmroku i zaraz ruszyliśmy z nim do sadu. Miś jakby znał się na gatunkach drzew, ruszył wprost ku prześlicznym, już złocącym się antonówkom. Wspiął się na tylne łapy objął przedniemi gruby konar i zatrząsł nim raz i drugi. Ale Chaimek wiedział, które drzewo jest w rozległy się wśród ciszy nocy; Miś uznał, że schylać się po tak mało niewarto, więc zastrząsł jeszcze raz i drugi. Ale Chaimek wiedział, które drzewo już w danej chwili najcenniejsze i znajdował się w pobliżu; w przekonaniu, że to jakiś śmiały chłopak podkradł się na jabłka, kilku susami, zbrojny w gruby kij, rzucił się naprzód i pochwycił złodzieja jak sądził... za kożuch. Jednocześnie rozległy się dwa wstrząsające ryki — żadne z nas nie potrafiło wówczas zdać sobie sprawę, kto ryknął głośniej — żyd czy niedźwiedź, aleśmy wszyscy widzieli, że umykali równie szybko, choć każde w inną stronę — niedźwiedź i żyd.

Gdy z początkiem roku szkolnego rozjeżdżaliśmy się wszyscy, cześcią do Warszawy, częścią do Mińska, jedynym towarzyszem ojca mojego — z natury hipokondryka i odludka — był niedźwiedź; chadzał z nim na spacery, biegnąc nawet za bryczką, lub gdy ojciec chciał popędzić szybko, leżąc na jego nogach w saniach specjalnie, skonstruowanych o szerokiem przodzie. Wieczorami, które ojciec spędzał na czytaniu, lub graniu w szachy z rządcą, bawił się w czeladniej kuchni, zwłaszcza z Pietrkiem, chłopcem kredensowym, który zabawiać się z nim umiał, a nocą spał przy łóżku ojca. I tak w ciszy i monotonji, w głuszy litewskiej wioski płynęło mu bezgrzeszne życie, aż stał się fakt, który przeniosł imię jego aż na łamy paryskiego „Figora".

Posiadłość nasza z dwóch stron stykała się z olbrzymiemi majątkami ks. Witgensteinów. Właśnie owej zimy zmarła bezdzietna właścicielka tych dóbr, które prawem spadkowym przechodziły na synowca jej męża, urodzonego i wychowanego we Francji. Młody książe zapragnął obejrzeć swe własności i poznać z krajem, o którym wiele słyszał jako o... półdzikiej, północnej krainie.

Zawiadomiona o przyjeździe, administracja Witgensteiny, wysiała na odległą o kilka mil stację (pociągi pospieszne nie zatrzymywały się na maleńkiej stacyjce w pobliżu zamku) karetę na saniach. Ale trzeba nieszczęścia że po półgodzinie jazdy zrobiła się taka zamieć śnieżna, że o dotarciu do Witgensteiny nie można było myśleć. Wyliberjowany woźnica, otworzył drzwi karety i oznajmił panu (po polsku), że będą musieli przenocować w Koszedarach, w których się znajdują, usiłowania bowiem dotarcia do celu, byłoby daremne. Książę naturalnie nie zrozumiał ani słowa i był przekonany, że pokazywane biczem stangreta świetlne punkta, są oknami zamku, zadowolony przeto wysiadał za chwilę na ganku naszego dworu. Wyprowadzony z błędu przez ojca mego, rad nie rad przyjął gościnę. W większym kłopocie był mój ojciec, wobec tego nieoczekiwanego, przyzwyczajonego do zachodniej kultury gościa. Po naradzie z gospodynią postanowił oddać gościowi własną sypialnię, a samemu przenieść się do ogrzewanego naprędce pokoju najstarszego syna.

Francuz zmęczony kilkodniową podróżą, uznał wszystko co znalazł w naszym domu za wystarczająco dogodne i już usypiał słodko, gdy wtem drzwi otwarły się szeroko i do pokoju wszedł... Miszka! Książe napompowany w Paryżu strasznemi opowiadaniami o tym kraju wilków i niedźwiedzi, porwał się z łóżka i tak jak był w bieliźnie (stroje pidżamy nie były wówczas jeszcze w modzie) skoczył na okno, wywalił je wraz z ramą i rzucił się na śnieg do ogrodu. Miś w przekonaniu że są ta figle a l a Piotruś, rzucił się zanim, goniąc w wielkich susach z przyjaznem mruczeniem, a Francuz gnał wrzeszcząc w niebogłosy, tak, że wywabił z domu wszystkich jego mieszkańców i stróża nocnego z podwórza.

Ojciec długo potem, opowiadając to zdarzenie i śmiejąc się przytem do łez, podziwiał najbardziej zdrowie księcia, który ani atakiem nerwowym, ani nawet katarem przygody tej nie opłacił.

Książe w korespondencji swej do Figaro opisał to zdarzenie z właściwym Francuzom humorem.

Oto jak nasz Miś z zapadłej wsi litewskiej dostał się na szpalty francuskiego dziennika.

HALINA WALIGÓRSKA.

SMĘTEK.

Padał zimny deszcz —
Było pełno mgły —
Drogą tam ktoś szedł —
Wiedziałam, że nie ty. —

Czołem przywarłam do szyb
I zgrzebną bielą rąk
Rzuciłam w szarość pól
Magiczny, złoty krąg. —

Rozbłysło się gdzieś, het —
Zapłonął światła grot —
Tęsknoty ranny ptak —
W śmiertelny pognał lot. —

Tragiczną maski biel
Znaczyła w dali kres —
Zapadał ciężki mrok
Na oczy pełne łez. —

Japonja i sport wodny.



Japonja od szeregu lat postawiła swe szkolnictwo według pierwowzorów Anglji i Francji, na niektórych punktach przewyższając jeszcze takowe. Tak jest ze sprawą sportów w szkołach. Dzisiejsze młode pokolenie Japonji musowo uprawia wszystkie, z największem jednak zamiłowaniem oddaje pływaniu i wiosłowaniu, jako pozostawiające je w kontakcie z wodą, ulubionym przez Japończyków elementem.

Gdy w drugiej połowie 19 wieku Europejczycy poczęli wciskać się na wyspy Japonji „niosąc kaganiec oświaty," przekonali się ze zdumieniem, że ten kraj pogański, pełen zabobonów i przesądów, na niektórych punktach stał wyżej od najbardziej kulturalnych krai Europy. Tak było przedewszystkiem ze sprawą czystości. Kąpiel była prawem, obowiązkiem i dziedzicznym nałogiem każdego Japończyka. Nietylko w mieszkaniach bogatych kupców i mandarynów znajdowały się wytworne łazienki, ale najuboższy wyrobnik, posiadający jedną tylko izbę miał w niej kącik, w którym ustawiona była wanna i piec do ogrzewania jej, skonstruowany w bardzo prymitywny a praktyczny sposób. Z kąpieli takiej korzystali codziennie, kąpiąc się kolejno: ojciec, matka, dzieci i służba.

Pozatem dla tych, którzy chcieli nietylko umyć się ale i zabawić w kąpieli, od bardzo dawnych czasów wszystkie miasta Japonji mają łazienki publiczne; zwykle składają się one z dwóch ogromnych basenów, pod gołem niebem, otoczonych i oddzielonych od siebie średniej wysokości oparkanieniem. Jeden z basenów zajmują kobiety i dzieci, drugi mężczyźni. Ponad przegrodą środkową urządzona bywa estrada, na której pod parasolem siaduje właściciel łazienki, obserwujący jednocześnie klijentów swych w obu basenach.

Naturalnie w tego rodzaju warunkach nie może być mowy o ścisłem przestrzeganiu przyzwoitości w europejskim pojmowaniu takowej. Japończyk nie wstydzi się nagości i — w małych miejscowościach zwłaszcza — do dziś widuje się tamtejszych mieszkańców, którzy wyszedłszy z kąpieli, niosą kimona na ręku, a sami po kąpieli wodnej używają słonecznej, idąc aż do domu tak, jak ich Pan Bóg stworzył.

Przy takich pojęciach nie dziw, że w wielu miejscowościach rodzice młodzieży odnieśli się jak do warjackiego nakazu, aby dziewczęta na kursa pływackie przywdziewały trykotowe koszulki.

Roboty piękne, brzydkie i nijakie.

W Nr. 5 dwutygodnika „Świat kobiecy" znajdujemy artykuł p. Kilian-Stanisławskiej pod tytułem: „O robotach ręcznych na wystawach", z którym radzibyśmy zapoznać wszystkie nasze Czytelniczki. Autorka ubolewa nad tem jakie w dziedzinie robót kobiecych wkradło się „przedziwne ubóstwo smaku i gnębiąca wulgarność wyrobu" przejawiające się „w tych psach, koniach, polowaniach, w tych dziewicach i murzynach ze szklanemi paciorkami na pomalowanych gwaszem szyjach! Jeśli się z takich haftów i aplikacji uformuje poduszki i obrazy i oprawi to wszystko następnie w ramę pluszową — oto macie artystyczną zbrodnię."

Powiecie na to, miłe Czytelniczki: łatwo krytykować, trudniej byłoby o radę! Otóż radę i niezmiernie cenne wskazówki daje na to p. Stanisławska. Zanim przejdę do nich, wnikając w mośliwość zarzutu, że może takie właśnie brzydkie roboty wykonywuję się w jakiemś jednem środowisku, poproszę, by panie, lubiące roboty, a jest ich obecnie bardzo wiele, rozejrzały się po naszych wystawach sklepowych robót kobiecych zastanowiły się nad tem co robią panie X. Y. Z. i krytycznie osądziły własne roboty.

Widzimy przedewszystkiem przerażającą, obmierzłą banalność. Biada robocie bardzo oryginalnej, która zabłąka się do nas! w najkrótszym czasie rozmnoży się jak robactwo! Weźmy takie „smutne arlekiny". Podobało się jakiejś ekscentrycznej paryżance zrobić taką karykaturę o niezmiernie długiej malowanej twarzy, kapturku z grelotkiem i potwornych kończynach polipa. Pojac zabłąkał się do nas i oto roją się mieszkania i wystawy sklepowe od tych potworków, biało-czarnych, żółtych, niebieskich, zależnie od tego jaki kawałek jedwabiu komuś pozostał.

To samo z laleczkami. Zrobił ktoś na handel laleczkę w szydełkowej czepeczce i sukience rozstrzępiającej się pomponowato — ładne to, ale też te jedynie się widuje. A cudownie piękne, artystycznie, ściśle według przepisów folkloryzmu lalki hr. Skarbka, po kilku miesiącach wystawy, powróciły do wykonawcy; nikt nie kupował, nikt nie naśladował. Nie można było zrobić ich byle jak i z byle czego, ot tajemnica niepowodzenia.

U nas popularyzują się do obrzydliwości tylko roboty, które można odtworzyć bez łamania sobie głowy, lub wysilenia mózgu na jakąś odmianę. Ręczę, że gdybym dziś zrobiła poduszeczkę do szpilek w kształcie marchwi, za miesiąc wszystkie moje znajome będą miały marchewki na ścianie nad toaletą! żadna nie zrobi buraka, kolarepy lub ogórka; a jeżeli zastosuje jaką odmianę to tę, że pojawią się marchwie czarne, niebieskie, zielone, zależnie od kawałka, jaki się ma pod ręką!

Przerażające zamiłowanie w banalności i naśladownictwie. To samo jest z wszystkiemi innemi robotami. Przed dwoma laty odbył się w Toruniu pierwszy kurs batiku. Nauczyciel wystawił w jednym z magazynów kilka okazowych szali; był między niemi najefektowniejszy o szlaku egipskim — podobał się — no i po kilku miesiącach Kopernik spoglądał swemi zdumionemi oczyma z bronzu skąd w jego rodzinnym grodzie rozpanoszył się tak nagle kult Izydy i Ozyrysa!

A kursy smyrneńskich dywanów p. Dalkowskiej, choć darmowe i prowadzone według autentycznych wzorów, mają mało uczestników, bo trzeba w zrobie-

Sport kołowy.



Koło czyli rower w zastosowaniu sportowem, uprawiany jest zagranicą raczej przez niedorosłą młodzież. Dla starszych rower staje się nieodzownem narzędziem prawie dla wszystkich mieszkańców wielkich miast, albo mających w nich swoje interesy. To też nie mówiąc o listonoszach i dostarczycielach depesz, oraz o dostawcach paczek ze wszelkich większych firm, ale ulice tych miast, zwłaszcza rankami i w godzinie zamykania składów, roją się odnajróżniejszych dojeżdżaczy rowerów. Liczba kobiet, nawet starych nie jest bynajmniej mniejszą od liczby mężczyzn rowerzystów: są między niemi eleganckie panny z magazynów, zakonnice-pielęgniarki, handlarki, jadące po zakup swoich produktów, uczennice szkolne i nauczycielki.

Rząd francuski, chcąc wyrabiać zamiłowanie do roweru u młodzieży, aby zawczasu wyuczyła się zażywać tak pożytecznego wierzchowca, urządza od czasu do czasu wyścigi dla dzieci. Ostatnie odbyły się z Paryża do Rambouillet, t. j. na przestrzeni 40 km. Zwycięstwo odniósł dwunastonastoletni Jerzy Reunous, który przybył pierwszy do mety, nie zaniedbując warunku jazdy niezbyt szybkiej a równej i wytrwałej.

---

nie choć niewielkiego dywanika włożyć więcej niż... 5 złotych.

Roboty banalne, wykonywane szablonowo, stają się najtańszemi i stąd znowu racja ich wzrastającej popularności. Weźmy jako dowód wyniki urządzonego przed Bożem Narodzeniem przez Tow. Zwolenników Lit. i Szt. Bazura artystycznego. Wprawdzie zgromadził on przedewszystkiem obrazy i rzeźby, ale i dział robót kobiecych dość bogato został zaopatrzony. Były między niemi rzeczy prawdziwie piękne, taki obrus p. pułk. Borsukowej, wykonany z iście benedyktyńską pracowitością, o motywach spokojnych, gustownych, takie abażury i poduszki dr. Moszyńskiej, pełne gustu i staranności, no i wprost bajeczne mozajki drzewne kap. Sekundy nie znalazły nabywców. (Obrus p. Borsakowej nie był do sprzedania). — Za drogie, powiadano. Natomiast rozkupiono serwetki richelieu o motywach tak obrzydliwie zbanalizowanych jak girlandy róż i winogrona, bo wykonawczyni ich, traktując robotę tylko jako zarobkową, licząc na masę, oddawała je bardzo tanio.

Ale nam nie idzie o zarobkujących, nam idzie o te panie, które mając dość wolnego czasu i zamiłowanie ozdobiania domu, a wykonywując roboty, nie żałują na nie pieniędzy i czasu. Czemu te nie starają się, wzorem prababek naszych, wykonywać rzeczy tak piękne i solidne, by przechodziły na dzieci i wnuki, by wzbudzały podziw dalszych pokoleń? Nie chcemy brać się do takich, bo trzeba w nie włożyć dużo pieniędzy, ale nie liczymy się, że taki dywan smyrneński, czy makata haftowana robi się długo, że przez ten czas niejedna z nas wykona piętnaście tanich, co w sumie, na to samo wyjdzie.

Otóż trzeba starać się przedewszystkiem o piękne wzory. Do nas drogą podrzędnych pisemek modnych wciskają się — brane również nie z pierwszorzędnych źródeł — wzory niemieckie i francuskie. Pierwsze cechuje obrzydliwa banalność — toć pokutują tam wciąż jeszcze beszczelne gnomy! Drugie błyskotliwość hołdująca modzie dążenia do pewnej karykaturalności. Nam trzeba wzorów prawdziwie pięknych i o ile możności swojskich. Pani Stanisławska odsyła ponie zamiłowane w robotach panie do muzeów i zakrystyj kościelnych, gdzie nieraz, nawet w najuboższych, znajdziemy cuda wśród starych kap i ornatów, a także do czystej, nieskażonej sztuki ludowej, często „tak bogato i kunsztownie zdobionej, tak w swojej zuchwałej barwie wykwintnej, tak bardzo swoistej i nienaśladowanej, tak w kompozycji i linji niemylnej."

Te panie, które pragną jednak te wzory mieć uprzystępnione, zebrane i że tak powiem, tu i owdzie zmodernizowane, odsyłam do dwutygodnika „Świat kobiecy". W dziale robót kobiecych znajdziemy nie tylko artykuły tak pouczające jak wyżej wspomniane pp. Stanisławskiej, Przybylskiej, Podhorskiej-Okołow, oraz piękne wzory, pomysłu i wykonania pierwszorzędnych artystów, ale i w dziale literackim artykuły i ilustracje, dające się świetnie wprowadzić do robót kobiecych.

I tak w Nr. 4 znajdujemy artykuł dr. Stanisława Alberti pt. „Góralskie malarstwo na szkle". Podajemy powyżej jedną ilustrację otwarzającą arcydzieło Jana Gąsienicy—Szostaka wykonane na szkle, a przedstawiające „Adoracją zbójników". Czyż to nie gotowy wzród na makatę, wykonaną oplikacją? A jaki piękny, oryginalny w swej prostocie, pełen chłopskiego sentymentu, podniesionego na wyżyny rodzimej sztuki!

Na kobiety.

Gdyby wszystkie ciekaweczki w sól się przemieniły tak jak żona Lota, toby sól mocno staniała, bo każdy miałby w domu Wieliczkę.

* * *

Wybór żony.

Tak o jednej i drugiej mówisz mi z pochwałą,
Lecz nie wiesz, którą pojąć, czy wielką, czy małą.
Weź małą, tak ci radzi moja przyjaźń szczera,
Bo z dwojga złego, zwykle mniejsze się wybiera.

E. HENSEL.

DO MATKI.

Widzę Cię, Matuś, jak szarą godziną
siedzisz w swym domku zacisznym samotna,
dumasz.... leniwie minuty Ci płyną,
a noc za oknem i ciemna, i słotna....

Osamotniona, bo bliscy po świecie
przez los, jak liście wichurą, rozwiani,
choć tak niedawno, niedawno tak przecie
byli tu z Tobą.... najbliżsi, kochani.

Byli... i patrzysz w noc ciemną i głuchą,
co jak ćma szara za oknami pełza....
w ciszę dzwoniącą wytężasz swe ucho....
kropla na dłonie spada: Łza, czy nie łza?

I przez obszary, co Ciebie od dzieci
Twych oddzieliły niezmierną przestrzenią,
Myśl Twa jaskółką podąża i leci,
krąży nad nami, oddana wspomnieniom.

Troszczysz się o nas w swej świętej dobroci,
groźne odtwarzasz modlitwą przeczucia,
drżysz, że brud miasta nam dusze zabłoci,
w przepaść nas wepchnie i w bagno zepsucia.

Mknie więc modlitwa Twa święta ogromna
kędyś przed wszelkich spraw Wszechkierownika:
miłość matczyna, krzywd naszych niepomna,
złotem modlitwę za dzieci przetyka.....

Matko! Trwożliwe te odrzuć obawy:
nigdy zgnilizna nie stanie przed nami,
syn Twój nie zejdzie na drogę niesławy,
hańbą nazwiska i czoła nie splami.

Bo czyż napróżno od samej kołyski
w serca wpajałaś przeczyste zasady,
w duszy szlachetne wskrzeszałaś połyski,
głębokie ryjąc, niezatarte ślady.

Więc nie obawiaj się Matko o syna,
nie drżyj o córkę, chociaż jest dzierlatką:
Chociaż przyczołga się pokus godzina —
— nie zhańbią się dzieci, których Tyś jest matką!

Nasze drzewa.

Uszlachetnianie gatunków.

Drzewa owocowe mogą być uszlachetniane na dziczku, a wtedy silnie się rozrastają, są mniej wymagające pod względem gruntu i odporne na ujemne wpływy warunków klimatycznych. Drzewa takie hoduje się zwykle w formie wysokopiennej, lub półpiennej, to znaczy, że korona osadzona jest na pniu wysokim w pierwszym wypadku na 180, w drugim na 100—120 cm.

Celem osłabienia wzrostu na korzyść owocowania bywają drzewa uszlachetnione na podkładach słabo rosnących i prowadzone w formie karłów, którym nadaje się kształt stożka, wachlarza, sznura, puhara i t. p., z których wreszcie robi się żywopłoty naturalnie w miejscach bezpiecznych, wewnątrz ogrodu i doskonale wystawionych na słońce. Takie drzewa są wybredniejsze, wymagające większej pieczołowitości i umiejętności w pielęgnowaniu, dają na ogół zbiory mniej obfite, ale owoce poszczególne są lepiej wykształcone, wytworniejsze i dużo więcej płacone w handlu, co przy sprzedaży przewyższa rezultat sprzedaży wielkiej ilości owoców lichego.

PRASOWANIE.

(Z dwutygodnika „Kobieta w domu i świecie").

Jeżeli chcemy utrzymać równowagę naszego budżetu, a bieliznę długo mieć całą, przedewszystkiem musimy unikać wszelkich przygodnych praczek i prasowaczek, a wyszkolić sobie pomocnicę, która pod naszym kierunkiem, z początku prasować będzie sztuki gładkie i łatwiejsze, pozostawiając nam samym trudne i delikatne.

Potrzebne do prasowania przybory są: stół, albo najpraktyczniejsza zawsze deska, oparta na dwóch krzyżakach, wygodna jeszcze tem, że wszędzie można ją ustawić. Deskę obijamy wojłokiem lub starą bajową kołdrą, uważając, żeby na niej nie było dziur ani łat, bo się odbiją na bieliźnie. Na wojłok kładziemy płat flaneli, a na to prasownik płócienny niezbyt cienki, ale i nie za gruby i spinamy agrafkami.

Oprócz dużej deski potrzebna nam jeszcze jest druga mniejsza, miękko wysłana i zbudowana tak, by nadawała się do prasowania rękawów, bufek, pukli wstążek, czepeczków koronkowych etc. Kawałek moltonu 40 ctm. długi a 80 szeroki, do podkładania pod gorsy i do wyciskania haftów i deseczka wyheblowana z zaokrąglonemi rogami do glansowania tychże. Rozpościeramy nasz warsztat nawprost światła, albo tak, żeby je mieć po lewej ręce. Aby nie tracić czasu przy robocie przygotowujemy pod ręką wszystko, co nam potrzebne być może, a więc podstawkę od żelazka, miseczkę z wodą, gałganek do zwilżania załamków, drugi do zmywania przyżółconych plam, na spodeczku umieszczamy kawałek wosku i papieru szmerglowego, zwykle chowanych w woreczku, zawieszonym na gwoździku u szczytu deski. Żelazka używamy stalowego z duszami, które jeśli grube, dobrze utrzymują ciepło i nie palą, naturalnie o ile żelazko czyste. Jeżeli brudne, lub zardzewiałe trzeba póki gorące przetrzeć je kawałkiem wosku zawiniętego w gałganek, a następnie przeciągnąć papierem szmerglowym, posypanym miałką solą. Używane bardzo są żelazka gazowe, ale ze wszystkich najlepsze są elektryczne, które obecnie gdzie tylko jest połączenie elektryczne, każdy stara się zaprowadzić u siebie.

Na parę godzin przed prasowaniem, rozrzuca się każdą sztukę bielizny, rozkłada ją i zwilża. W tym celu macza się kropidło w zimnej wodzie i kropi niem zbyt przesuszone sztuki, a później ciasno zwija w ręcznik.

Bieliźnie stołowej dużo świeżości dodaje przykrochmalenie w lekkim gotowanym, pszennym krochmalu. Prasuje ją się po prawej stronie, tylko znaki wyciska się na miękkiem podesłaniu po lewej. Przed prasowaniem w dwie osoby wyciąga się obrusy, wyciska znak na lewo i składa na prawo tak, żeby znak pozostał na wierzchu, za każdem złożeniem przeciąga się żelazkiem po prawej stronie. Serwetki wyciąga się rozprasowywa brzegi, na lewo wyciska znak i składa na trzy części, prasując po prawej stronie. Następnie równo się składa, tak aby uformowały kwadrat ze znakiem na wierzchu. Tak samo prasuje się chusteczki. Górę koszul, ramiączka, koronki i rękawy od nocnych koszul prasuje się naprzód po lewej stronie. Po skończeniu góry, rozłożyć wzdłuż koszulkę, wyciągnąć boczne szwy i prasować po nitce. Dół prasuje się na prawą, górę na lewą stronę, z dwóch stron przodu i tyłu zaprasowuje się kontrafałdy,

ułożywszy je równo do dołu, następnie przewraca się koszulkę plecami do góry, kliny załamuje do środka i składa na trzy części, lekko przyprasowując. Koszule nocne, spódniczki i kombinacje całe plisowane, prasuje się na desce.

Układa się fałdki równe, przyprasowywa w dole i od dołu do góry.

Przy prasowaniu głównie należy zwracać uwagę na to, aby prowadzić żelazko po prostej nitce, aby unikać wzdymania się i wyciągania materjałów.

POMARAŃCZE.

Jesteśmy w pełni sezonu pomarańczowego. Cena niewysoka i słodycz dojrzałego już zupełnie owocu, zachęcają do powiększenia, przetrzebionych zimową potrzebą, zapasów.

Oprócz doskonałych wódek i nalewek, likiery pomarańczowe bardzo są cenione, trzeba tylko pamiętać, aby nie moczyć przy wódkach skórek w spirytusie, ale odrazu w dobranej wódce, bo przy dobieraniu esencji wodą, wskutek wydzielającego się olejku z pomarańcz, zbieleje jak zaprawiona mlekiem lub jajkiem i zaledwie po roku, zrobi się znów klarowną, lepiej więc unikać tego, dobierając wprzód spirytus wodą. Przy likierach leje się zawsze spirytus w gorący syrop, a nie odwrotnie, bo by zbielał, a tak będzie czysty jak łza, że go prawie filtrować nie będzie potrzeba, trzeba tylko robić zdaleka od ognia na blasze, z pozamykanemi fajerkami, żeby się spirytus w powietrzu nie zapalił. Na podstawie skórek pomarańczowych zupełnie oczyszczonych z białego rdzenia robi się: wódkę pomarańczową gorzką i słodką, redlówkę, wódkę wzmacniającą, na gorzkich pomarańczach, śliczną nalewkę na malinowych pomarańczach, likier pomarańczowy holenderski, wyborny likier francuski i wiele innych.

Skórki pomarańczowe używane są też dla zapachu do ciast i legumin, skroiwszy żółtą powierzchnię, suszyć je trzeba na słońcu i przechowywać w słoikach, lub, cieniutko pokroiwszy, przesypywać drobnym cukrem w słoikach, z czego utworzy się wyborna, o silnym zapachu esencja.

Doskonałe są także konfitury ze skórek pomarańczowych, trzymane w syropie i w miarę potrzeby obsączane z niego, a po osuszeniu maczane w pomadkowym lukrze. Dużo osób, uważa za przysmak konfitury z pomarańcz, krajanych na plastry i smażonych razem ze skórą ale najlepsza ze wszystkiego jest marmolada z pomarańcz, używana do przekładania tortów i do smarowania bułki do śniadania pierwszego, na sposób angielski. Sposób przyrządzenia jej jest następujący: 2 kilo pomarańcz obrać ze skórek, skórki nastawić w wodzie i gotować, często zmieniając ją, aż gorycz wyjdzie, a skórki zupełnie miękkie zostaną. Wtedy obsuszyć je, wyrzucić na miskę i rozetrzeć wałkiem na miazgę. Obrane pomarańcze przepuścić przez maszynkę, starannie wybrać pestki i włókna, zmieszać z roztartemi skórkami i smażyć, dodawszy 2 kilo miałkiego cukru, dopóki nie zrobi się, jak powidła jednolita. Kto lubi mniej słodką, może wziąć tylko 1½ kilo cukru i wcisnąć na dosmażeniu sok z jednej lub dwóch cytryn, naturalnie bez pestek.

Odpowiedzi Redakcji.

Autorowi zadania składającego wiersz p. t. „Młodość“. Zadanie jest nie do rozwiązania, choćby ze względu, że połowa wyrazów pisana jest błędnie, jak: dniamy, szypko, puki i t. d.

E. Weidemanowi. Krzyżówka Polska bardzo ładnie narysowana, ale w wątku swym niema nic wiążącego się z istotą Polski, prócz jednej nazwy Pomorze. A możnaby tak ładnie ją wyzyskać, krzyżując ze sobą różne polskie miejscowości, z postaciami z historji i literatury polskiej. Przytem niema (prócz dolnego rzędu) ani jednego krzyżowania wpoprzek. Radzę krzyżówkę przerobić.

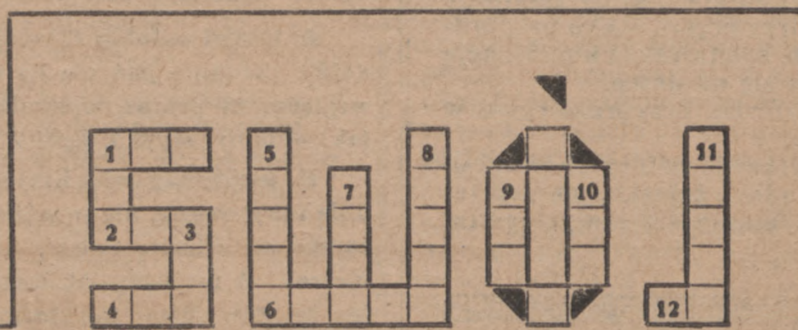
M. Kanicki za dużo t w o r z y krzyżówek, skutkiem czego nie ma ani jednej bezbłędnej. I tak „ks. Józef“ ma jakieś nieusprawiedliwione deseniem kółka i kółeczka, dlatego tylko, żeś nie znajdował wyrazów do skrzyżowania. „Roma“ jest do rozwiązania możliwą tylko dla ludzi znających historję Rzymu a ci nie stanowią nawet dziesiątej części naszych czytelników. „Zoologja“ i „Botanika“ bardzo dobrze pomyślone, nie są utrzymane każda w swym dziale, a przecież wśród tak bogatych tematów łatwo wybrać rzeczowniki zaczynające się i kończące się na potrzebne litery. Tymczasem Ty w zoologji umieściłeś: Amazonkę i „przeczenie w języku m a r t w y m“ (?) non, lub nazwy tak trudne, że nasuwają wątpliwość czy są rzeczywistemi, jak a c w o k a b, lub złożone z dwóch wyrazów, bez zaznaczenia tego w objaśnieniach, jak „rząpica nieparka“. Moje dziecko, lepiej zamiast czterech przysyłać nam jedną krzyówkę, ale opracować ją dokładnie.

P. Janowi Kince. Zamiłowana w historji z przyjemnością spotykam się u innych z temże zamiłowaniem; toteż skwapliwie przewertowałam uwagi Pana co do notorycznego błędu historycznego jaki się wkradł w logogryf p. F. dotyczący postaci ks. Sierocińskiego. Rzeczywiście męczeńska śmierć jego miała miejsce w Omsku, a nie w Tomsku. Inne szczegóły atoli, podane co do niego, są nieścisłe i wykazują że ów Orion w Historji Polaka w Niewoli nie opierał się na poważnych źródłach. Nie ufając dość własnej pamięci, sięgnęłam do takiej powagi jak Tomasz Siemiradzki. Dzieło jego „Porozbiorowe dzieje Polski“ potwierdziło to co przechowało się w mej pamięci a c przy czytaniu listu Pana wzbudziło wątpliwości w powagę Oriona. Mianowicie jest wprost horendalnym błędem twierdzenie, że ks. Sierociński był profesorem szkoły wojskowej w Omsku! Jakim sposobem, gdy ks. Sierociński, jako prowincjał Bazyljanów w Owruczu, został zesłany na Sybir za oporność wobez rządu rosyjskiego, który twardą dłoń położył na unitach Wschodnich Kresów Polski. Nie na profesora szkoły wojskowej, a „w kozaki“, jako zwykłego sołdata osiedlili go w jednej z kozackich kolonji pod Omskiem. Tu pozyskał taki szacunek wśród dowódców i miłość ogólną, że władze pozwoliły mu zajmować się nauczaniem dzieci kozackich. Sprawując te obowiązki utworzył „spisek syberyjski, który odkryty sprowadził nań dziką zemstę rządu rosyjskiego.

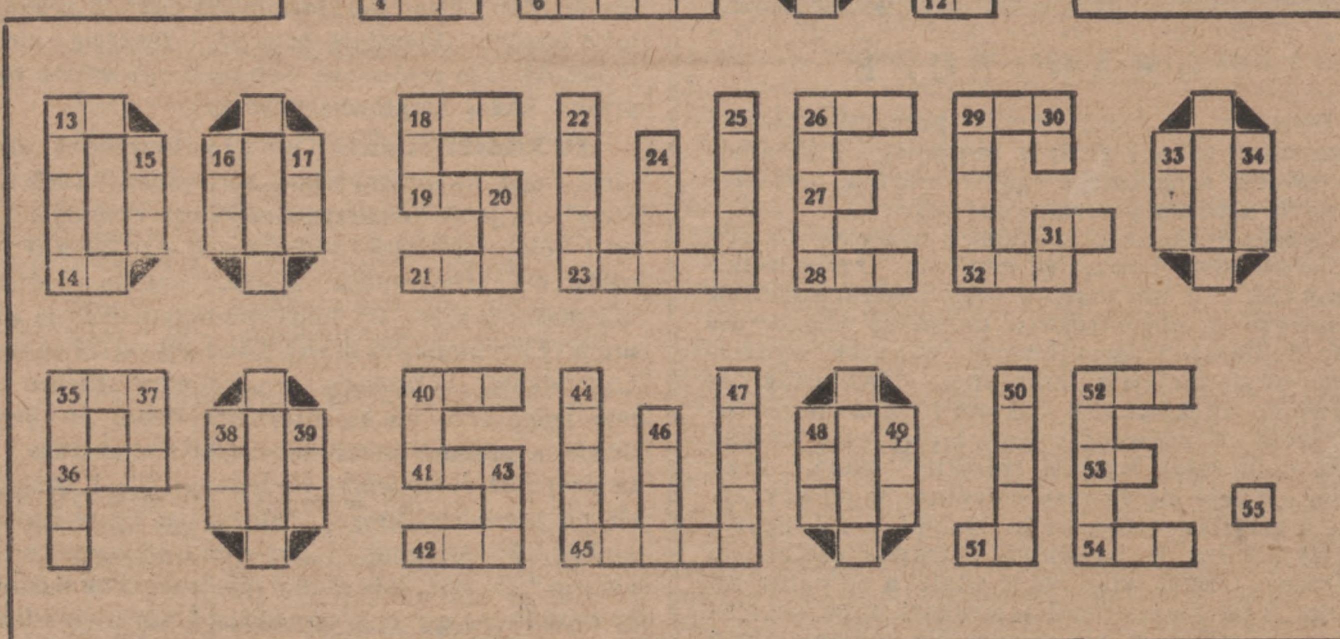
Dzieło Siemierodzkiego w 2 obszernych tomach streszczające dzieje Polski do końca, 19 w. jest już zupełnie wyczerpanem, chętnie jednak pożyczę je Panu do przeczytania.

Krzyżówka Sogniewa.

Otom na wasze usługi!
Nie mówcie, żem
nazbyt długi,
bo rozwiązać mnie,
. . . mój Boże . . .
nawet mały uczniaś może!
Więc nietylko:
Huppenthale, Kince,
Grzele, co wspaniale
każdą trudną rozwiązują



ale i ci, co się czują
jeszcze niedość w to
wciągnięci, mogą wiedzieć
że przecie nie święci
garnki lepią! . . .
Więc odwagą niech się
skrzepią, niechaj
żaden się nie boi,
a i hasło me przyswoi.



Znaczenie wyrazów pionowych: 1 imię żeńskie cygańskie 3 ciąg rozmowy, lub działalności 5 niemłoda 7 zwierzę ssące owadożerne 8 port w Azji 9 przestrzeń zarośnięta drzewami 10 in. przeznaczenie 11 zwierzokrzew 13 stacja klimatyczna w północnych Włoszech 15 bryły lodu na wodzie 16 część doby 17 in. dzwięk 18 uderzenie 20 twierdzenie 22 niezbędny przedmiot w kinach 22 sprzęt niezbędny w kinie 24 inaczej zakończenie 25 imię jednej z najsławniejszych powieściopisarek polskich 26 zwierzę domowe 29 ćwiartka papieru zapisana lub zadrukowana 30 nuta śpiewna 31 dopływ Dźwiny Zachod. 33 dopływ Wisły 34 owad błonkoskrzydły 35 kraj we wsch. Europie 37 burmistrz francuski 38 owad z gatunku much 39 in. cierpienie 40 półwysep wrzynający się w morze Bałtyk 43 ptak wodny 44 wspaniały koń 46 mieszkaniec poł.-zach. Afryki 47 machina do rozbijania murów 48 skorupiak 49 przysł. 50 rzeka wpadająca do morza Bałtyckiego 52 instrument muzyczny.

Znaczenie wyrazów poziomych: 1 część utworu scenicznego 2 rodzaj głosu kobiecego 4 ciecz krążąca w roślinach 6 artysta dramatyczny 12 litera fonetycznie 13 in. posiada 14 wykrzyknik — pogróżka 18 in. zadowolony 19 litera fonetycznie 21 roślina pożyteczna 23 zaimek dzierżawczy 26 narzędzie woźnicy 27 nuta śpiewna 28 część twarzy 29 sybol żałoby 31 miara powierzchni 32 ptak z rodziny łażących 35 odłam skały 36 zwierzę przerzuwające 40 kawał zgiętego żelaza 41 roślina włóknista 42 wielki las 45 święta księga Mahometan 51 zaimek osobowy 52 wykrzyknik słyszany zwłaszcza w tęsknych rozpamiętywaniach ludu 53 bóstwo fenickie 54 przysłówek 55 samogłoska.

Łamigłówka Lili Wardyńskiej.

Mając do dyspozycji 9 zapałek, ułożyć 4 trójkąty, formując jeden trójkąt.

Rozwiązanie zadań w Nr. 7.

Krzyżówka E. Murowickiego: 1 akt 2 Toruń 2 Troja 3 oda 4 Frauenburgu i frak 5 akord 6 król 7 Oka 8 Po 9 arak 10 okaz 11 klon i Kórnik 12 Aa 13 fa i fakir 14 Bona 15 bratek 16 ara 17 Kopernik i Kk 18 udar 19 alt 20 robota 21 arka 22 ar 23 pakt 24 Raba 25 ta 26 kara 27 Anglja 28 łup 29 osa 30 arystokrata 31 rak.

Szarada M. Pęskiej: mandarin — rynki = mandarynki.

Rozwiązanie łamigłówki E. Milewskiego z Kowala.

	m	a	R	k	a	
	k	r	Ę	t	a	
	T	r	e	n	y	
N	i	k	o	d	e	M
	p	r	O	s	o	

Nadesłali rozwiązania tych zadań:

Borzestowski Edwin, Bürschel Feliks. W. Checiński, Galler Tadeusz, Grzela Franciszek, Huppenthal Karol, koniecki Maksymiljan, Kińce Jan, Kanicki Edward, Kiliński Alfons, Motylewski Michał, Paszyńska Kazimiera, Rekman Remigjusz z Włocławka, Sogniew, Stern Roman, Vetter Marcin, Wachowski Aleksy z Nowegomiasta nad Drwęcą, Wister Artur, Zawieja Stefan.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.